Dziś Dodatek Harcerski

Cena egz. 10 gr.

K ER ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXVII | Czwartek 16 lipca 1936 r. | Nr.192

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec Piłsudskiego 4. Telefony: Red. 64, Adm. 75. | P.K.O. 302.712 | Opłata pocz. uiszczona ryczałtem.

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową Zł. 2.50

-2- ,
KRAKÓW
ul.Św.Anny 12.
Bibljoteka Jagiell.

GEN. ŚMIGŁY-RYDZ PIERWSZA OSOBA PO P. PREZYDENCIE

Pismo premjera Składkowskiego do ministrów

WARSZAWA, 15.7. (tel. wł.) Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski wystosował dnia 13 bm. do wszystkich ministrów i wojewodów pismo treści następującej:

„Zgodnie z wolą Pana Prezydenta R. P. Ignacego Mościckiego zarządzam co następuje: Gen. Rydz-Śmigły wyznaczony przez marsz. Józefa Piłsudskiego jako pierwszy obrońca ojczyzny, pierwszy współpracownik p. Prezydenta w rządach państwem, **ma być uważany i szanowany jako pierwsza w Polsce osoba, po Panu Prezydencie R. P.**

Wszyscy funkcjonarjusze państwowi z prezesem Rady Ministrów na czele okazywać mu winni **objawy honoru i posłuszeństwa**".

Do pisma tego z kół miarodajnych dodano komentarz następujący:

Pismo powyższe rozumiane jest jako podanie do wiadomości i wykonania przez aparat państwowy wyrazu woli Pana Prezydenta R. P., **by stan rzeczy istniejący już faktycznie i biorący swój początek z testamentu ustnego Marsz. Piłsudskiego, został uznany oficjalnie, jako obowiązujący dla wszystkich osób, zajmujących stanowiska urzędowe.**

W treści swojej zarządzenie prezesa Rady Ministrów nie zawiera żadnego novum.

Szczególne warunki geopolityczne Polski jak również doświadczenia historyczne nakazują narodowi **wytężoną czujność i przezorność w dziedzinie obronności kraju oraz psychicznej i materjalnej gotowości bojowej jego obywateli.** Stąd też Mąż, sprawujący pieczę i władzę nad kompleksem sił i środków, mających na celu utrzymanie całości i nienaruszalności Rzeczypospolitej musi zajmować w oczach narodu szczególne stanowisko.

Tę tradycję, biorącą swój początek od pierwszego i zwycięskiego wodza naczelnego w odrodzonem Państwie Marsz. Piłsudskiego i zgodną z jego wolą i wyczuciem jej potrzeby w narodzie, należy kontynuować.

Pismo prezesa Rady Ministrów jest stwierdzeniem tak pojętej woli Pana Prezydenta w odniesieniu do desygnowanego przez Marsz. Piłsudskiego na jego następcę w tej dziedzinie gen. Rydza-Śmigłego.

Okólnik premj. Składkowskiego

w sprawie urzędowania administracji rządowej

WARSZAWA, 15.7. (Tel. wł.) P. prezes Rady ministrów wydał okólnik do ministrów z wyjątkiem ministra spraw wojskowych w sprawie nadzoru nad trybem urzędowania administracji rządowej.

W okólniku tym premjer stwierdza, że w czasie swoich inspekcyj przekonał się, że tryb urzędowania w niektórych urzędach pozostawia wiele do życzenia, zwłaszcza w zakresie przestrzegania obowiązujących godzin urzędowania i należytej obsługi zgłaszających się interesantów.

Ponieważ skonstatowane braki dowodzą, że urzędy wyższych instancyj, nie wyłączając centralnych, nie są w możności, przynajmniej narazie, stale i należycie nadzorować podległe im urzędy, zaś urzędy lokalne, pozostawione same sobie, nie wykonują należycie ciążących na nich obowiązków, premjer postanowił aż do odwołania zlecić niektóre funkcje tego nadzoru wojewodom, którzy pełnić je będą, jako funkcje specjalne i ściśle osobiste z polecenia premjera.

Nadzór, wykonywany przez wojewodów w stosunku do urzędów niezespolonych dotyczyć będzie tylko spraw przestrzegania godzin urzędowych oraz przyjmowania i załatwiania interesantów i nie narusza ani nie umniejsza w niczem uprawnień nadzorczych właściwych władz resortowych, na których w dalszym ciągu spoczywa odpowiedzialność za prawidłowy bieg urzędowania w podległych im urzędach.

Okólnik głosi dalej, że poszczególni wojewodowie będą wykonywali poruczone przez premjera funkcje w stosunku do wszystkich władz i urzędów zakładów, organów itp., mających siedzibę na terenie danego województwa podlegających bezpośrednio Ministerstwom we wszystkich działach administracji rządowej z wyjątkiem resortu spraw wojskowych.

Funkcje wojewodów obejmować będą również monopole państwowe, a spośród przedsiębiorstw państwowych takie, które wskazane zostaną przez premjera w drodze specjalnych zarządzeń.

Dr. ADOLF INGSTER

specjalista chorób nerwowych

wyjechał.

Powróci 17 sierpnia 1936 r.

„Do Sosnowca przyjadę i będę śpiewał"

na 4-ej str.

Porozumienie

POLSKO-GDAŃSKIE

WARSZAWA, 15.7. (Tel. wł.) Dnia 11 bm. podpisane zostało w Warszawie porozumienie polsko - gdańskie, regulujące sprawy przyjęć i zwolnień z pracy robotników zatrudnionych na kolejach na terenie w. m. Gdańska.

Saldo dodatnie

WARSZAWA, 15.7. (Tel. wł.) Bilans handlu zagranicznego Polski według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego zamknięty został saldem dodatniem w wysokości 8.399 tys. zł. Przywóz wynosił w czerwcu 210.610 ton towaru wartości 61957 tys. zł., wywieziono natomiast 850.065 ton towarów wartości 70.356 tys. zł.

Wielki plan pokojowy Mussoliniego

Sensacyjny wywiad z dyktatorem Włoch

LONDYN, 15.7. „Daily Herald" zamieszcza dziś pogłoskę o wielkim planie pokojowym Mussolniego, twierdząc że szef rządu włoskiego dąży do zwołana na początku września konferencji 7 lub 8-miu mocarstw. Celem tej konferencji byłoby: 1) uzyskanie porozumienia we wszystkich bardziej niebezpiecznych kwestjach, mogących zagrozić pokojowi europejskiemu, 2) przygotowanie powrotu Niemiec do Ligi Narodów w październiku, 3) osiągnięcie pewnego porozumienia co do planu reformy Ligi Narodów.

W rzeczonej konferencji miałyby wziąć udział W. Brytanja, Francja, Niemcy, Włochy, Polska, Belgja, ZSRR i ewentualnie Mała Ententa.

Plan ten jest rozszerzeniem idei paktu czterech mocarstw, którą Mussolini wysuwał w r. 1933. Niepowodzenie tego projektu skłoniły Mussoliniego do rozszerzenia jego ram i przyciągnięcia do niego również mocarstw wschodnio europejskich, tembardziej, że zagadnienia Europy wschodniej coraz bardziej zdaniem dziennika, decydują o sytuacji

Celem zapewnienia udziału Niemiec w konferencji musiałaby ona odbyć się poza Genewą i nie jako konferencja ściśle ligowa. Odbyłaby się ona jednak pod auspicjami Ligi Narodów, podobnie jak konferencja rozbrojeniowa lub światowa konferencja gospodarcza.

RZYM, 15.7. Amerykański dziennikarz Knickenbocker otrzymał wywiad u Mussliniego, w którem Mussolini oświadczył, że jego zdaniem umowa austrjacko - niemiecka usunęła dziś wszelkie niebezpieczeństwo wybuchu wojny. Mimo to w obecnej sytuacji światowej niemożliwe jest mówić o rozbrojeniu. Równocześnie z wyjaśnieniem sprawy austrajckiej nastąpiło bardzo pożądane wypogodzenie horyzontu politycznego w związku ze zniesieniem sankcyj i wycofaniem floty angielskiej z morza śródziemnego. Poprawy stosunków włosko - angielskich oświadczył Mussoln — życzyłem sobie zawsze z całego serca, to też większa część dywizyj włoskich w Libji będzie już w najbliższym czasie wycofana. Bezpośrednio po zlikwidowaniu paktów śródziemnomorskich, Włochy wezmą udział we współpracy międzynarodowej.

W odniesieniu do kwestji Locarna Mussolini zaznaczył, że rozmowy mogą być tylko wtedy skuteczne, jeżeli wezmą w nich udział wszystkie zainteresowane państwa. (Myśl tę Mussolini zamierza zrealizować przez zwołanie wielkiej konferencji międzynarodowej, o której donosi zamieszczona powyżej depesza z Londynu).

Zajście antyżydowskie w Rembertowie

Smiertelny strzał policjanta

WARSZAWA, 15.7. (Tel. wł.) Prasa warszawska podaje:

Na terenie Rembertowa doszło wczoraj późnym wieczorem do zajść **antyżydowskich**. Trzej podchmieleni osobnicy zaczepili po drodze dwóch żydów, Szyję Furmańskiego i Wigdora Fajnzilberga, którzy przybyli do Rembertowa furmankami, naładowanemi octwem. Pijacy zaczęli im zabierać ocet z wozów, a jeden z nich, mianowicie pracownik zakładów pyrotechnicznych w Rembertowie, Stefan Tobiszewski, zaczął bić Furmańskiego.

Na odgłosy awantury nadbiegli policjanci. Trzej sobnicy zaczęli uciekać w kierunku lasu. Jeden z policjantów dogonił Władysława Wierzbickiego i usiłował go zatrzymać. Tamten jednak rzucił się na policjanta z pięściami go.

Za trzema osobnikami pogonili inni policjanci. Ponieważ napastnicy nie usłuchali wezwania do zatrzymania się **jeden z policjantów dał strzał, trafiając Władysława Wierzbickiego w płuca.** Wierzbicki upadł na ziemię i kiedy policjanci nadbiegli, **już nie żył.** Jak się okazało, zmarł wskutek wylewu krwi. Pozostali dwaj osobnicy uciekli. Zarządzono za nimi pościg.

Zwłoki Władysława Wierzbickiego przewieziono do prosektorjum w Warszawie, gdzie będzie dokonana sekcja. Jednocześnie prowadzone jest dochodzenie w celu ustalenia, gdzie m. sz. był Wierzbicki, oraz gdzie pracował. Nazwisko trzeciego osobnika dotychczas nie jest znane.

Włochy w dniu

ZNIESIENIA SANKCYJ

RZYM, 15.7. W dniu dzisiejszym oficjalnie zostały zniesione sankcje antywłoskie.

Włochy nie urządzały z tego powodu żadnych uroczystości a ograniczyły się jedynie do wywieszenia flag na terenie całego państwa.

Szef polskiej marynarki wojennej

Z WIZYTĄ W HOLANDJI

Onegdaj przybył do Hagi admirał Świrski, szef polskiej marynarki wojennej, celem złożenia wizyty szefowi marynarki holenderskiej oraz dokonania inspekcji budujących się w stoczni roterdamskiej polskich łodzi podwodnych.

Na dworcu powitał p. admirała Świrskiego poseł R. P. w Hadze, Babiński w otoczeniu członków poselstwa oraz przewodniczący komisji nadzorczej przy budowie polskich łodzi podwodnych, komandor Bużowski.

137 domów spłonęło w Bułgarji

700 osób bez dachu nad głową

SOFJA, 15.7. W mieście Bansko wybuchł we wtorek popołudniu pożar w pobliżu pewnej fabryki i z gwałtowną szybkością przerzucił się na liczne sąsiednie budynki.

Pomimo akcji ratunkowej wszystkich okolicznych straży pożarnych, pastwą płomieni padło ogółem 120 domów.

Na szczęście nie było ofiar w ludziach, natomiast padła pewna ilość bydła.

Straty szacują na około 600.000 złotych. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono.

SOFJA, 15.7. Pożar, który nawiedził bułgarsko - macedońskie miasto Bansko, miał o wiele poważniejsze następstwa, niż można było wnosić z pierwszych komunikatów urzędowych.

Ogień zdołano ugasić dopiero po północy. Prace nad usuwaniem zgliszcz trwały jeszcze w środę przedpołudniem. Dotychczas wydobyto z pod gruzów zwłoki trojga dzieci, dwóch kobiet i mężczyzny.

Wobec tego, że jeszcze kilkoro dzieci jest zaginionych, istnieje obawa, że liczba ofiar wzrośnie.

Ogółem spłonęło 137 domów oraz liczne szopy drewniane.

Przeszło 700 osób jest pozbawionych dachu.

Jeszcze w ciągu nocy wysłano na polecenie rządu pociąg ratunkowy do Bansko, by zapewnić bezdomnym pomieszczenie.

W akcji ratunkowej wzięło udział 7 oddziałów straży pożarnej ze stolicy i z okolicznych miast okręgowych oraz 1300 żołnierzy.

33 stopnie w Moskwie

MOSKWA, 15.7. (tel. wł.) Niebywałe upały panują w Moskwie.

W cieniu temperatura wynosi 33 st. Upałów takich nie pamiętają tam od 70 lat.

Miasto, które ma PÓŁ MILJONA ANALFABETÓW

Według urzędowych danych statystycznych, liczba analfabetów w New Yorku wynosi obecnie zgóra pół miljona osób. Są to analfabeci zupełni, nie umiejący ani czytać, ani pisać.

PARASOLE
DAMSKIE, MĘSKIE i DZIECINNE, PARASOLKI SKŁADANE, PLAŻÓWKI, PARASOLE LASKOWE
W WIELKIM WYBORZE
POLECA
PIERWSZA WYTWÓRNIA PARASOLI
W ZAGŁĘBIU 4108
„ELEGANT"
SOSNOWIEC
MODRZEJOWSKA 18
(w podwórzu)

Awans sędziego Krasnodębskiego

po procesie adw. Ostrowskiego

WARSZAWA, 15.7. (tel. wł.) W resorcie p. ministra Grabowskiego przeprowadzone są daleko idące zmiany personelu. Między innemi uchodzi za pewne ustąpienie wiceprezesa wydziału handlowego sądu okręgowego warszawskiego p. Gustawa Lautera, który ma objąć stanowisko wiceprezesa apelacji w Lublinie.

Sędzia grodzki Krasnodębski, który ostatnio prowadził sprawę adw. Hofmokl-Ostrowskiego, ma przejść do wydziału karnego sądu okręgowego w Warszawie.

Podtrzymywana jest w dalszym ciągu wiadomość o ustąpieniu prokuratora Sądu Apelacyjnego p. Oskara Millara.

WYROK W PROCESIE

o zajścia w Chrzanowie

KRAKÓW, 15.7. (tel. wł.) Sąd okręgowy wydał wyrok przeciwko 12 uczestnikom krwawych zajść w Chrzanowie w kwietniu ubiegłego roku.

Sąd skazał głównych prowodyrów nielegalnego pochodu, który doprowadził do zajść, Piotra Rozmusa na 1 rok więzienia, Franciszka Skwarka na 9 miesięcy więzienia i Zygmunta Żelaznego na 10 miesięcy więzienia.

Pozatem skazano Marję Wątrobinę na 6 miesięcy więzienia, Stanisława Katarzyńskiego na 6 miesięcy więzienia, Józefa Trzaskę na 6 miesięcy więzienia, Izaaka Lieblicha na 4 miesiące Agnieszkę Kozinę na 4 miesiące więzienia, Ludwika Łyszczaka na 4 miesiące i Alberta Urszullka na 4 miesiące aresztu.

Wyżej wymienieni brali udział w zajściach. Wszystkie kary wymierzono bez zawieszenia. Uniewinniono Józefa Fudałę i Stanisława Jechyniaka.

Pijany marynarz rozbił słój

z bakterjami cholery

ALEKSANDRJA, 15.7. W niedzielę wtargnął pijany marynarz angielski do laboratorjum bakterjologicznego zarządu portowego w Aleksandrji i porozbijał wszystko, co mu wpadło w ręce.

Jak obecnie okazało się, pijak rozbił także kilka słojów szklanych, zawierających kultury bakteryj cholery.

ALEKSANDRJA, 15.7. W związku z rozbiciem przez pijanego marynarza słojów z bakterjami cholery, władze w Aleksandrji wydały rozległe zarządzenia ochronne.

300 osób, które zetknęły się z marynarzem, zaszczepiono natychmiast przeciw cholerze. M. in. otrzymali szczepienia urzędnicy laboratorjum, egipscy i brytyjscy urzędnicy policyjni, jak również część załogi krążownika „London".

Jeśli do czwartku nie zdarzy się żaden wypadek zachorowania na cholerę, wówczas będzie można uważać incydent za załatwiony. W przeciwnym razie istnieje zamiar przeprowadzenia w wielkim zakresie szczepień ochronnych wśród ludności Aleksandrji.

Wyleciał z samolotu CZY TEŻ POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO

Z przelatującego nad wsią Zarzeczany gminy bielickiej, samolotu 5 p. lotn. w Lidzie, na łąkach około wsi wypadł starszy szeregowiec tegoż pułku, Stanisław Rybakowski, który zarył się na głębokość około 50 cm. w ziemi, ponosząc śmierć na miejscu. Przyczyna tragicznego wypadku narazie nie została ustalona. Zwłoki przewieziono do Lidy. Dochodzenie prowadzi pluton żandarmerji. Zmarły tragicznie lotnik znajdował się w drugiej kabinie samolotu, prowadzonego przez pilota, który wylądował na lotnisku w Lidzie.

Strajk okupacyjny w Zawierciu

TRWA NADAL

Sytuacja strajkowa w fabryce szkła w Zawierciu nie uległa zmianie.

Jak już donosiliśmy, z polecenia Min. opieki społecznej delegowany został Inspektor pracy częstochowski p. Kubiakowski celem przeprowadzenia konferencji pomiędzy komitetem strajkowym a dyrekcją fabryki.

Wczoraj odbyła się konferencja pomiędzy dyrektorem fabryki p. Sowińskim i dr. Szambelkiem a Inspektorem pracy p. Kubiakowskim.

Decydująca konferencja odbyła się wczoraj pomiędzy delegatami komitetu strajkowego a dyrekcją fabryki pod przewodnictwem inspektora częstochowskiego.

Obrady trwały do godzin wieczornych. Wynik tej konferencji podamy w numerze jutrzejszym.

Burze i pioruny W POLSCE

Nad powiatem krasnystawskim przeszła w ub. poniedziałek gwałtowna burza, która poczyniła wielkie spustoszenia. Od bijących piorunów spłonęło kilkanaście budynków oraz kilkanaście ha lasów. W majątku Wolica, należącym do Towarzystwa opieki nad ociemniałymi w Warszawie, piorun rozwalił murowaną oborę, zabijając 11 koni, 156 krów i 60 owiec. Straty wynoszą około 30.000 zł. W pow. lidzkim spłonęło ogółem w różnych miejscowościach ponad 30 ha lasu. Najbardziej ucierpiały okolice nadniemeńskie. W ub. tygodniu w pow. lidzkim przeszła kilka razy burza z piorunami, wywołując wiele pożarów i wypadków śmietelnego porażenia. Od piorunów spaliło się 39 budynków. Zanotowano też 14 wypadków śmiertelnego porażenia.

Wypadek kolejowy

Onegdaj wieczorem na linji kolejowej Siedlce — Czeremcha na 14 km. od Siedlec wykoleił się pociąg towarowy. Rozbitych zostało 7 wagonów. Na miejsce katastrofy wyjechał z Siedlec pociąg ratunkowy, a o godz. 22 udała się tam komisja, złożona z przedstawicieli władz kolejowych, prokuratora i przedstawicieli policji.



RENE JEANNE

„Okręt śmierci"

Adaptacja Karola Forda.

68

— Pójdę z tobą... A właściwie, udam się tam okólną drogą i zjawię się dopiero w czasie waszej rozmowy. Przypuszczam, że znajdę odpowiednie argumenty, aby zmusić tę kanalję do działania... i do milczenia. Jeśli pieniądze nie wystarczą, może rewolwer lepiej przywoła go do porządku!...

— Stani, to bardzo niebezpieczny sposób!

— Oczywiście, ale nie mamy przecież wyboru!... Zresztą, tacy ludzie są zawsze do przekupienia. Usługują zawsze tym, którzy więcej płacą. W najgorszym wypadku zagrożę mu „wsypą", denuncjując go przed władzami hamburskiemi i wywołując nawet zatarg dyplomatyczny. Nic bardziej nie przeraża szpiegów od takiego postawienia sprawy, ponieważ w takich wypadkach rząd ich kraju wypiera się ich zawsze i bezapelacyjnie.

— Stani, czy będę mogła kiedyś choć w setnej części odwdzięczyć ci się za to wszystko, co dla mnie robisz?

Młodzieniec odwrócił głowę. Jeszcze dwa dni temu takie pytanie napawałoby go rozkoszą, dzisiaj zaś sprowadzało za sobą jedynie zakłopotanie.

Podszedł do okna i oparł się o framugę. Przycisnął rozpalone czoło do szyby i pozostał kilka chwil w bezruchu, nie dostrzegając nawet, co się dzieje na ulicy. Nagle zaniechał dotychczasowych myśli, wrócił do młodej kobiety i przemówił dobitnie:

— Soniu, muszę ci bezwzględnie zadać jedno pytanie. Przed godziną otrzymałem list od ciebie... Mam prawo wiedzieć, czy to, co w nim pisałaś...

Nie pozwoliła mu dokończyć. Zerwała się z krzesła, stanęła przed nim i spoglądając mu odważnie prosto w oczy, odparła:

— Wszystko, co ci napisałam, było najszczerszą prawdą, Stani! Ale pisałam to przed dwiema godzinami, kiedy myślałam, że mąż mój nie żyje... Teraz nie mam już prawa powtarzać ci tego, dopóki nie uczynię wszystkiego, co jest w ludzkiej mocy, aby wyrwać ze szponów śmierci człowieka, który dał mi swoje zaufanie i swoje nazwisko... To mój święty obowiązek, Stani... Ale [illegible] cię, że nie kłamałam...

XVI

Spotkanie w ogrodzie

Na drugi dzień już o godzinie trzeciej Hyczewski był gotów biec do Ogrodu Zoologicznego celem asystowania Soni przy delikatnem spotkaniu z przedstawicielem Czeki.

Sprawdził ładunki browninga, który na wszelki wypadek umieścił w kieszeni marynarki i otworzył drzwi. Ogarnęło go jednak natychmiast wielkie zdziwienie. Ktoś był za drzwiami, ktoś, kto go obserwował i odskoczył, kiedy poczuł, że za chwilę drzwi się otworzą...

Przestąpił próg pokoju i rozejrzał się po korytarzu. Dojrzał jedynie wysoką postać byłego marszałka szlachty, który majestatycznym krokiem zdążał w kierunku schodów.

— Czyżby on mnie podglądał? — pomyślał. — Czyżby to było możliwe, aby człowiek o jego przeszłości, z jego wykształceniem, poprostu podsłuchiwał pod drzwiami? Zresztą w jakim celu miałby mnie szpiegować?!... Nie, to głupstwo!... Jeśli wędruje tak po korytarzach, z pewnością bardziej nęcą go wdzięki pokojówek, niż moja osoba! Jego Ekscelencja to może stary zbereźnik, ale przecież chyba nie szpieg!...

Lotnik gwizdnął na Boba i wyszedł z pensjonatu Frau Arbesnacher.

Już po upływie kwadransa wchodził do Ogrodu Zoologicznego. Nie tracąc czasu na zbędne przechadzki, skierował się wprost do wielkiego basenu

(D. c. n.)

Czy wolno nam spokojnie patrzeć
na bezpardonowe tępienie opozycji w Gdańsku?

Bawiący na wywczasach w Gdyni min. Beck odbył naradę z komisarzem Rzeczpospolitej w Gdańsku min. Papee w sprawach Gdańska.

Według informacji pochodzących z kół zbliżonych do rządu min. Beck w następujący sposób sprecyzował swoje stanowisko wobec aktualnych problemów gdańskich:

Kwestję opozycji gdańskiej **Polska uważa za wewnętrzne zagadnienie Gdańska i nie zamierza interwenjować przeciw wprowadzeniu w Gdańsku ustroju, opartego na hitlerowskiej zasadzie przywództwa**, byleby faktyczne wykonywanie tego ustroju mieściło się w ramach konstytucji gdańskiej, nie naruszało w niczem interesów polskich i nie umniejszało ani w teorji, ani w praktyce praw ludności polskiej w Wolnem Mieście.

W związku z przemówieniem prez. Greisera w Genewie, min. Beck w rozmowie z kom. Papee miał podkreślić, że dla Polski nie ulegają dyskusji następujące kwestje: 1) **przywileje polskie w Gdańsku, 2) polska sfera interesów w Wolnem Mieście, 3) polski stan posiadania w Gdańsku, 4) statut międzynarodowy** [?] zaostrzona. Zakazem przywozu na teren wolnego miasta objęte zostały dodatkowo liberalne dzienniki czechosłowackie, wychodzące w języku niemieckim.

Odnośnie powyższych informacji zauważyć musimy, iż pozostawienie hitlerowskim władzom wolnego miasta Gdańska swobody tępienia opozycji, może mieć dla Polski ujemne następstwa.

Po zdławieniu opozycji hitlerowcy nie omieszkają przeprowadzić w wiadomy nam sposób na terenie wolnego miasta referendum ludowego, które wykaże, że „cała ludność Gdańska" pragnie powrócić na łono macierzy niemieckiej.

A wtedy operując zasadą o „samostanowieniu narodów" **łatwo przyjdzie rządowi Rzeszy niemieckiej domagać się spełnienia „gorących i słusznych życzeń gdańszczan"**.

Przypuszczenia nasze znajdują potwierdzenie w następujących wiadomościach, pochodzących z Gdańska:

LUDNOŚĆ POLSKA ZANIEPOKOJONA

Wiadomości o układzie niemiecko-austrjackim wywarły w Gdańsku ogromne wrażenie i pogłębiły uczucie troski i niepokoju o najbliższą przyszłość. Koła polityczne w Gdańsku są zdania, iż Berlin zwróci obecnie całą swą uwagę na północny wschód i na Gdańsk jako punkt centralny tej części Europy.

Przywódcy stronnictwa opozycyjnych w Gdańsku oczekują, iż hitlerowski senat podejmie niebawem akcję niszczenia opozycji i to wbrew postanowieniom obowiązującej konstytucji. Odpowiednia „interpretacja" przepisów statutu wolnego miasta umożliwi senatowi stosowanie najrozmaitszych środków w walce z opozycją wewnętrzną.

Cenzura prasowa w Gdańsku zabroniła w ostatnich latach czytania dzienników polskich.

W gdańskich kołach politycznych panuje przekonanie, że cisza, jaka zapanowała obecnie na odcinku gdańskim, jest przejściową i że **w najbliższym czasie oczekiwać należy nowych wydarzeń na obszarze wolnego miasta Gdańska.**

POGRÓŻKI GREISERA JUŻ SĄ REALIZOWANE

Senat gdański **rozpoczął stosować w praktyce „bojkot" Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Lestera.** Bojkot polega na tem, że **Senat ignoruje wszelkie wystąpienia Wysokiego Komisarza i nie odpowiada na jego pisma i protesty.** Dotychczas nie udzielił senat odpowiedzi na protest komisarza Lestera przeciw zawieszeniu na okres 3 miesięcy opozycyjnych dzienników gdańskich. Metoda „bojkotu" Wysokiego Komisarza ułatwić ma hitlerowskiemu senatowi zwalczanie opozycji gdańskiej i przygotowanie terenu do całkowitego „zglajchszaltowania" Gdańska z trzecią Rzeszą.

Koncern „Wspólnota Interesów"
ma stać się polskiem towarzystwem

Donosiliśmy przed niedawnym czasem o toczących się rokowaniach pomiędzy przedstawicielami rządu polskiego oraz rządem niemieckim i akcjonarjuszami „Wspólnoty Interesów" w sprawie przejęcia części akcji przez skarb państwa polskiego za zaległe podatki i grzywny.

Powyższe pertraktacje zostały już ukończone i jeszcze w bież. miesiącu ma być dokonany w sądzie katowickim układ z wierzycielami „Wspólnoty".

Jednocześnie ma być zniesiony nadzór sądowy oraz przeprowadzone złączenie w jedno przedsiębiorstwo „Katowickiej Spółki Akcyjnej" i hut „Królewskiej" oraz „Laury".

Podobno czynione są starania, by całość akcji „Wspólnoty Interesów" znalazła się w rękach polskich.

Kancl. Schuschnigg widzi
już tylko jeden naród niemiecki

Kanclerz Schuschnigg wystosował do kanclerza Rzeszy Hitlera depeszę następującej treści:

„Zawarcie porozumienia, którego celem jest odnowienie stosunków przyjacielskich, sąsiedzkich między obu niemieckiemi państwami, daje mi okazję pozdrowienia waszej ekscelencji jako wodza i kanclerza Rzeszy niemieckiej, jak też wyrażenia przekonania, że porozumienie wyjdzie na korzyść Austrji i Rzeszy niemieckiej i stanie się przez **to błogosławieństwem dla całego narodu niemieckiego**".

Kanclerz Hitler odpowiedział następującą depeszą:

„Za pozdrowienia waszej ekscelencji z okazji zawarcia niemiecko-austrjackiego porozumienia szczerze się odwzajemniam. Dołączam do tego życzenia, aby przez to porozumienie zostały na nowo ustalone dawne stosunki tradycyjne, powstałe przez jednakowe, wieki trwające dzieje, aby przez to utorować drogę do dalszej wspólnej pracy na korzyść obu niemieckich państw i dla utwierdzenia pokoju w Europie".

W telegramie Schuschnigga zwracają uwagę podkreślone przez nas słowa o następstwach porozumienia dla całego narodu niemieckiego". Wynika z nich, **że kanclerz Schuschnigg uważa już dzisiaj, że obywateli austrjackich odróżniają od niemieckich jedynie paszporty**.

Tymczasem nie tak dawno jeszcze ukazywały się oświadczenia, że prócz języka nic nie łączy Austrjaków z Niemcami: ani kultura, ani psychika, ani też tradycja.

Ugoda austrjacko-niemiecka już daje rezultat.

Czy w Abisynji
TOCZYĆ SIĘ BĘDZIE NADAL WOJNA

Włoskie władze wojskowe w Abisynji **naskutek dokonanych** ostatnio zamachów na linję kolejową Dżibutti—Addis Abeba wydały ostre zarządzenia, mające na celu ochronę toru kolejowego i mostów.

Według informacyj kolportowanych przez abisyńczyków, rząd abisyński w Gore przeprowadzić miał reorganizację niedobitków armji abisyńskiej, które schroniły się na terytorium niezajęte przez wojska włoskie. Zreorganizowana armja wzmocniona oddziałami wojowników z miejscowych szczepów podjąć ma wkrótce akcję przeciwko wojskom włoskim.

Mussolini
W ROLI ADWOKATA NIEMIEC

Mussolini udzielił przed kilkoma dniami wywiadu jednemu z dziennikarzy amerykańskich. W toku rozmowy oświadczył, iż uważa za konieczne, by w konferencji brukselskiej, która ma się zająć rozpatrzeniem sytuacji europejskiej, wzięły udział również Niemcy, czego nie życzy sobie ani Francja ani też Belgja.

Wojska niemieckie
NAD GRANICĄ FRANCUSKĄ

Londyński dziennik „Daily Herald" donosi na podstawie informacyj, które nadeszły z Berlina, że kanclerz Hitler miał wydać zarządzenie, aby garnizony w Nadrenji doprowadzone zostały do siły równej garnizonom po stronie francuskiej. W Saarbrucken np., gdzie było tylko 800 ludzi załogi, garnizon ma być zwiększony do 15.000 żołnierzy.

Między Anglją i Ameryką
POWSTAJE REGULARNA KOMUNIKACJA SAMOLOTOWA

„Imperial Airways" i „Panamerican Airways" zawarły umowę, na mocy której między Anglją i Ameryką uruchomiona będzie komunikacja powietrzna na dwóch linjach, jedna prowadzić będzie przez Bermudy, druga przez Kanadę, Nową Funlandję — Irlandję. Przeloty na tej trasie rozpoczną się już za 6 tygodni. Kursować będą wielkie, ekspresowe hydroplany 4-motorowe typu Slipper.

A więc tem samem rozwiązany został problem komunikacji pasażerskiej nad oceanami, podczas gdy tak niedawno pamiętny lot Lindbergha z Ameryki do Paryża uważany był za bohaterstwo.

30 tys. naszych robotników
NA ROBOTACH SEZONOWYCH NA ŁOTWIE

W roku bieżącym wyjechało na roboty rolne do Łotwy około 30 tysięcy robotników sezonowych rekrutujących się nietylko z Wileńszczyzny, lecz również z Małopolski.

W latach poprzednich ilość emigrantów sezonowych była znacznie mniejsza: wynosiła ona w r. 1933 — 3 tys. osób, w r. 1934 — 11.500, w 1935 — 20 tys.

Polskie władze konsularne zajęły się energicznie unormowaniem warunków pracy i płacy tych polskich emigrantów, co też wpłynęło na usunięcie, dość dawniej częstych, powodów do skarg ze strony polskich robotników sezonowych.

W czerwcu br. konsul R. P. w Rydze odbył [?] podróż inspekcyjną po ośrodkach pracy polskich robotników. Towarzyszyli mu przedstawiciele władz łotewskich.

Zwróci czy nie zwróci
ANGLJA NIEMCOM KOLONJE

Minister obrony Unji południowo-afrykańskiej w rozmowie z przedstawicielem Reutera oświadczył: Według opinji wpływowych kół W. Brytanji, trudno znaleźć podstawę dla trwałego układu pokojowego z Niemcami, o ile Rzesza niemiecka nie otrzyma w Afryce kompensacyj terytorjalnych za utracone kolonje. W Londynie silne poparcie znajduje przekonanie, iż współpraca z Niemcami w Afryce jest sprawą żywotną dla cywilizacji europejskiej na tym kontynencie.

Jak wiadomo opinja społeczeństwa angielskiego sprzeciwia się projektowi oddania Niemcom zabranych im kolonji w Afryce.

Z DNIA

„CELNIK SPRAWIEDLIWY"

W „Gazecie Polskiej", w rubryce „Z obu stron okienka" opisany został ciekawy wypadek, który spowodował, iż podróżny i celnik chcąc lojalnie zachować się wobec skarbu państwa stali się obaj... „przestępcami":

„Z drugiej strony okienka" dopatrujemy się zazwyczaj — nie tylko w tej rubryce, ale i w życiu — rzeczy nieprzyjemnych. Jest to słuszne, gdyż te rzeczy nieprzyjemne są jednocześnie rzeczami anormalnemi, które trzeba dojrzeć i zmienić.

Z drugiej strony okienka siedzi urzędnik — i on, oraz jego działania są tą rzeczą nieprzyjemną. Ale czasem bywają sytuacje odmienne: po obu stronach okienka są rozsądni ludzie, a winą i istotą złego jest samo okienko.

Oto przypadek, który zdarzył się w małym pogranicznym urzędzie celnym w tych dniach. Nadjeżdżają z zagranicy samochodem dwaj obywatele Rzplitej. Urzędnik celny przeprowadza bardzo skrupulatną rewizję; znacznie bardziej drobiazgową, niż na innych granicach, ale bez cienia dokuczliwości. Jeden z podróżnych wyciąga z kieszeni zapalniczkę i prosi celnika o pobranie opłaty skarbowej, oraz wydanie kwitu, na podstawie którego możnaby potem maszynkę ostemplować; jak wiadomo, bez takiego dokumentu posiadanie maszynki jest przestępstwem (szczególnie w Polsce powszechnem), a procedura administracyjna nie ma sposobu, aby już krok za urzędem celnym obywatel mógł własność swoją zalegalizować. I tu zaczyna się tragikomedja. Celnik nie otrzymał odpowiednich blankietów, ani pouczeń, co w tym wypadku ma czynić. Wie o jakiejś metodzie postępowania, która miałaby niejakie cechy legalne, ale kosztowałaby sumy tak absurdalne — co celnik sam uznaje — że wogóle w grę nie wchodzi.

W tym punkcie okazuje się, że po drugiej stronie okienka bywają ludzie przyjemni i rozsądni. „Trudno — orzeka celnik — musi pan być przestępcą, mając maszynkę, a ja drugim, zamykając oczy na to, że pan ją ma. Miejmy przynajmniej spokojne sumienia: niech pan kupi marek stemplowych za parę złotych, ile rozsądek wskazuje, np. dwukrotną cenę maszynki, zniszczymy te marki, w ten sposób — skoro nie można formalnie — Skarb swoje dostanie".

Co i uczyniono. Z tą odmianą, że obaj podróżni nie mieli przy sobie ani grosza (reglamentacja dewizowa) i pieniądze czekały na nich na poczcie w pobliskiem miasteczku. Wobec czego celnik zgodził się na nadesłanie mu owych marek pocztą, a przy okazji (słuchajcie, słuchajcie!) wyraził gotowość pożyczenia podróżnym pewnej sumy, na wypadek, jeśli poczta zawiedzie.

Ten zupełnie autentyczny — choć mało prawdopodobny — przypadek zawiera w sobie morał taki: stojący po obu stronach okienka obywatel-celnik i obywatel-podróżny znaleźli rozsądne i lojalne wyjście z sytuacji. Jednak okienko między niemi, skrzypiąc źle zrobionemi zawiasami procedury, spowodowało, że będą w zgodzie ze swem sumieniem, weszli w kolizję z przepisami.

„Gdzież to urzęduje ten celnik sprawiedliwy, chlubę przynoszący swemu zawodowi" — zapyta czytelnik. Niestety, nie można go zdradzić, gdyż zamiast nagrody za zdrowy rozsądek, uczynność i td. — gotówby dostać srogą karę za „przekroczenie" skrzypiącego okienka.

Do Sosnowca przyjadę i będę śpiewał

oświadczył stanowczo Jan Kiepura

Wczoraj daliśmy sprawozdanie z pobytu Jana Kiepury w Sosnowcu. Dzisiaj dajemy dalszy ciąg opisu z rozmowy w „torpedzie" i Katowicach z „Chłopakiem z Sosnowca":

Torpeda sunie cicho, spokojnie, bez wstrząsów. Sadowimy się na pluszowych kanapach i rozpoczynamy rozmowę.

— Wyjeżdżam z Polski — mówi Kiepura — z szeleniem milemi przeżyciami. Warszawa zrobiła mi ogromną niespodziankę tem serdecznem przyjęciem.

— Ale kiedy do nas zawitasz, Janku! — zapytuje dr. Kołakowski. — Bój się Boga! Przecież musisz do Sosnowca przyjechać i zaśpiewać.

Kiepura chwilę siedzi milczący, zamyślony. Poczem mówi:

— Tak, przyjadę... Tylko trudno mi powiedzieć kiedy to nastąpi. Mam tyle spraw przed sobą!... Do Krynicy przyjadę w połowie, może w końcu sierpnia. Chcę pojechać do Częstochowy. Może wówczas po drodze uda mi się „wykrajać" kilka dni. Istotnie, w Sosnowcu muszę dać koncert. Wpadnijcie do Krynicy, gdy tam będę, może co wymyślimy. Ale na jaki cel śpiewać?

Padają rozmaite projekty: bezrobotni, kościół, dom społeczny, sala gimnastyczna w gimnazjum im. Staszica...

— Mamy jeszcze trochę czasu do września — mówi Kiepura — coś ustalimy...

Rozmowa schodzi na temat Sosnowca, dawnych znajomych. Kiepura wypytuje się o koleżanki i kolegów z lat szkolnych i późniejszych. Przypomina sobie swój ostatni występ śpiewaczy w Sosnowcu.

KONSORCJUM FILMOWE

— Czy to prawda, że pan kupuje „Dolinę szwajcarską" w Warszawie?

— Bujda! — żachnął się Kiepura. — Wogóle opowiadają dziwne historje na temat moich zamiarów. Kupiłem dom w Warszawie (za 1.200.000 przy ul. Mokotowskiej 46 od p. Juljana Glasa) i mam zamiar kupić plac. Przystępuję również do stworzenia konsorcjum celem produkowania filmów w kraju. Konsorcjum to dysponować będzie multimiljonowym kapitałem zakładowym. Jak robić ci, to dobrze! Rok rocznie nakręcać się będzie dwa filmy: jeden w Polsce i jeden w Niemczech.

— To do tego konsorcjum wejdzie i kapitał niemiecki?

— Nie, istnieje tylko koncepcja współpracy z firmą „Tobis". Szczegóły dotyczące stworzenia tego konsorcjum znajdują się w opracowaniu.

— Jak będzie wyglądać obsada?

— W grę wchodzi moja skromna osoba, Marta Eggerth, zapewniona pozatem jest współpraca szeregu wybitnych artystów filmowych. Stroną kompozytorsko - muzyczną zajmie się p. Sabino, kapelmistrz z opery „La Scalla", ten sam, który chciał mnie wyrzucić z opery w początkach mej karjery śpiewaczej.

— Wyrzucić z opery? Dlaczego?

— Bo źle śpiewałem — odpowiada, śmiejąc się Kiepura.

W KATOWICACH

Dojeżdżamy do Katowic. Na peronie zgromadzona publiczność. Wszyscy pędzą do drzwi torpedy. Krzyki „niech żyje", wszyscy się cisną do Mistrza. Po podpisaniu szeregu autografów, tłum pozwala Kiepurze skierować się do wyjścia. Przy wyjściu stoi kolega Kiepury z Sosnowca inż. Mirosław Krasnodębski. Zoczywszy go, Kiepura woła radośnie:

— Krasnodębski! Mirek! Jak się masz! Chodź z nami do „Monoplu".

Przed „Monopolem" oczywiście prośby, aby Mistrz śpiewał. Godzina 1 m. 30 w nocy. Kiepura śpiewa ze schrodków, poczem znowu podpisuje autografy.

W pewnej chwili wyrywa się i zaprasza wszystkich dziennikarzy do siebie na górę.

W pokoju sadowi się na łóżku i wszczyna rozmowę.

— Słyszałem — mówi Kiepura — iż jeden z dzienników miejscowych „opisał mnie". Proszę o zadawanie pytań, ja nie mam żadnych tajemnic.

— A sprawa małżeństwa? — ktoś pyta.

— Istotnie — śmieje się Kiepura — to jest tak głęboka tajemnica, że nawet dla mnie jest tajemnicą. Wszyscy, którzy chcą, abym był żonaty, niech wierzą, że jestem żonaty, a dla tych, którzy nie chcą, żebym był żonaty, mogę być kawalerem.

ŚWIEŻE POWIETRZE NIE SZKODZI

— Czy Mistrza nie męczy śpiewanie na otwartem powietrzu? I czy to nie szkodzi zdrowiu?

— Jeszcze nikomu nie zaszkodziło świeże, czyste powietrze — mówi Kiepura. — Szkodzić może dym tytoniowy. Ja śpiewam bardzo dużo, śpiewam trzy razy tyle, ile przeciętny tenor, a mogę autorytatywnie powiedzieć, iż obecnie lepiej śpiewam, aniżeli kilka lat temu. Ja przecież bisuję wszystkie arje w operze, potem śpiewam kilka aryj z orkiestrą, potem kilka rzeczy z akompanjamentem, a potem trzeci koncert pod gołem niebiem. W ten sposób pracuję za trzech tenorów.

— Jednak to wyczerpuje...

— Już dziesięć lat temu przepowiadali mi, że się „skończę", no i jakoś lata płyną, a ja sobie żyję i to wcale nieźle. Szczęśliwy jestem, że nikt mnie nie uważa za niedosiężnego gwiazdora artystycznego, że każdy, kto mnie pozna na ulicy, uważa mnie za dobrego znajomego i chce, żebym śpiewał. W drodze z Warszawy zatrzymaliśmy się w Koluszkach. Na peronie był tylko jeden człowiek poza kolejarzami. Jakiś nędzarz w połatanem ubraniu, który mnie poznał i prosił:

— Panie Mistrzu, ja pana tylko przez radjo słuchałem, a teraz udało mi się pana zobaczyć, niech pan zaśpiewa!

— No i zaśpiewałem mu. Ten koncert dla jednego biedaka sprawił mi dużo zadowolenia.

KRĘPUJĄCA POPULARNOŚĆ

W dalszym ciągu Kiepura mówi o „tajemnicy popularności, która daje dużo zadowolenia, ale czasami bywa mocno kłopotliwa.

— Ja nie mam czasu dla siebie — skarży się sławny śpiewak. — Nie mogę spokojnie przejść po ulicy, bo zaraz zbiera się koło mnie tłum ludzi. Ja nawet na randkę nie mogę się umówić, bo się zaraz... wyda.

— Powodzi mi się nieprzyzwoicie dobrze — ciągnie dalej. — Ale cóż z tego: pieniędzy mam zawiele, a czasu zamało...

— To może moglibyśmy jakoś dopomóc — wtrąca któryś z dziennikarzy. — Moglibyśmy zrobić jaką tranzakcję zamienną...

Wesołość ogólna towarzyszyła tej uwadze, ale Mistrz jakoś nie zdradzał ochoty do przyjęcia oferty.

NAJWIĘCEJ WZRUSZEŃ

— Jaki występ dał panu najwięcej wzruszeń artystycznych i osobistych?

Kiepura chwilę się zastanawia, poczem mówi z namysłem:

— Artystycznych wzruszeń dostarczyła mi najwięcej opera w Medjolanie „La Scalla" oraz opera paryska. Najwdzięczniejszymi słuchaczami na świecie są Francuzi. Niezmiernie żywo reagują. Osobistych wzruszeń doznałem najwięcej w Polsce, w Krakowie i Warszawie. Ale nie mogę dać pierwszeństwa żadnemu z tych miast. Najchętniej złączyłbym nazwy Krakowa i Warszawy w jedną nazwę, naprzykład „Krak-War", bowiem i tu i tam przeżywałem jednakowo wspaniałe wzruszenia.

TYLKO ARTYSTA

Omawiając różne wersje na temat swej osoby, Kiepura kategorycznie oświadcza:

— Powiadają, że krakowski „IKC" tak dużo pisze o mnie, ponieważ subwencjonuję ten dziennik. Inni twierdzili, że dlatego, iż miałem się żenić z córką red. Marjana Dąbrowskiego. Wszystko to są niestworzone bujdy. Ja nie subwencjonuję żadnego dziennika. Każdemu dziennikarzowi, wszystko jedno w jakimby dzienniku pracował, chętnie udzielę o sobie informacyj, podzielę się wrażeniami. Ja nie jestem członkiem jakiejkolwiek partji, jestem tylko artystą i artystą chcę nadal pozostać. Mnie partje nic nie obchodzą. Jestem Polakiem i artystą.

WIARA W POLSKĘ

Rozmowa dalej się toczy na różne tematy, przyczem Kiepura kilka razy zatrąca o wewnętrzne stosunki w Polsce.

— Wspomną panowie moje słowa, że do $1\frac{1}{2}$ roku dobrze będzie w Polsce. Jest już lepiej, a będzie znacznie lepiej. W Polsce trzeba dać ludności jeść, a później wychowywać. W Polsce istnieje ogromna pracowitość, tylko przeszkodą w pozytywnej pracy są wybujałe ambicje. Każdy uważa, iż on jest najlepszym, najmądrzejszym. A tymczasem trzeba zawsze pamiętać, iż ktoś może być zdolniejszym, mądrzejszym. Wówczas w człowieku budzi się energja do dalszego udoskonalania się, do pracy nad sobą.

— To co zdobyłem to nietylko samym talentem, ale pracą. Ja potrafię pracować 24 i 48 godzin bez przerwy. A ponieważ wiem, że w Polsce potrafię pracować w warunkach znacznie gorszych aniżeli zagranicą, to wierzę, iż u nas będzie lepiej aniżeli gdzieindziej. Wierzę, że kryzys przeminie i zapanuje dobrobyt.

— W jaki sposób Pan otrzymuje swoje honorarja zagranicą, skoro istnieją ograniczenia dewizowe?

— Bardzo prosto. Wyjaśnię to na przykładzie. Dajmy na to, kręcę film w Berlinie, który następnie kupuje Ameryka za 160.000 dolarów. Dostarczam przeto dewiz Niemcom. Oczywiście, że chętnie wypłacają mi honorarjum i pozwalają wywieść, ponieważ nie uszczuplam dewiz obcych znajdujących się w ich kraju, a powiększam ich zapas. To samo gdzieindziej.

DO SOSNOWCA PRZYJADĘ

Spoglądamy na zegarki. Dochodzi godzina 3-cia. Kiepura wprawdzie nie okazuje najmniejszego zmęczenia i gościnnie zaprasza, aby pozostać, jednak czas najwyższy dać Mistrzowi wypoczynek, który tegoż dnia jedzie do p. Prezydenta do Wisły.

Na pożegnanie Kiepura wręcza gościom fotografje z autografami.

— W końcu sierpnia — mówi na pożegnanie — będę w Krynicy. Na jesieni prawdopodobnie zacznę kręcić film w Warszawie.

Żegnając się ze znajomymi i przyjaciółmi z Sosnowca oświadcza:

— Do Sosnowca przyjadę i będę śpiewał!

Oczekujemy!

ILE DOCHODU DAŁY KONCERTY MISTRZA W POLSCE?

Kraków dał 36.000 zł. Filharmonja — 17.000 zł. brutto, Opera 5.200 na czysto. Z operą były znaczne koszty: impresarjo, wzmocnienia orkiestry itp., bo ten występ nie był początkowo przeznaczony na cel.

Konferencja bez wyniku

W SPRAWIE ZWIĘKSZENIA GODZIN PRACY

Jak już w swoim czasie donosiliśmy robotnicy sortowni na kopalni „Flora" zwrócili się z żądaniem do dyrekcji o zatrudnienie ich przez 8 godzin dziennie zamiast sześciu.

W sprawie tej odbyła się wczoraj w inspektoracie pracy pod przewodnictwem inż. Zwolińskiego konferencja z udziałem przedstawicieli dyrekcji, — przedstawiciela CZG. i ZZZ oraz delegatów robotniczych.

Ze strony związków wysunięto propozycję, aby robotników sortowni zatrudnić przez 8 godzin, lub też aby kopalnia płaciła im specjalne dodatki.

Przedstawiciel dyrekcji Towarzystwa zaproponował, aby robotnicy sortowni pracowali na dole, zaś robotnicy z dołu na sortowni. Na propozycję tę przedstawiciele robotników nie zgodzili się, stojąc przy swych żądaniach. Wówczas inż. Zwoliński oświadczył, że sytuacja finansowa kopalni jest trudna z powodu ograniczenia kontyngentu wydobycia i w obecnej chwili nie może być mowy o żadnych podwyżkach płac, ani też o zwiększeniu liczby godzin pracy.

Ponieważ stanowisko obu stron było sprzeczne, konferencja nie dała wyniku i została przerwana.

ODPOWIEDNI KRAWAT

na wykwintnej koszuli to dopiero całość i słuszne wymaganie PANA.

Koszula męska polecana przez **chrześcijańską firmę**

„EDWARD" Sosnowiec
ul. 3-go Maja 7

przewyższa gatunkiem towaru i wykonaniem wszystkie inne — przereklamowane —

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK

16 Czwartek

Dziś NMP. Skaplerza
Jutro Aleksego
Wschód słońca 3 m. 49.
Zachód „ 19 m. 50.

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Księżniczka O'hara".
PALACE: I „Nieśmiertelne melodje", II „Srebrne ostrogi".

—oo—

Wykonywanie robót kanaliz.

PRZEZ MISTRZÓW ŚLUSARSKICH

Ministerstwo przemysłu i handlu zwróciło się do Związku Izb przem.-handl. o wyrażenie opinji co do postulatu Związku Izb rzemieślniczych o zezwolenie mistrzom ślusarskim na prowadzenie bez koncesji napraw i drobnych przeróbek w zakresie instalacyj wodociągowo - kanalizacyjnych.

Samorząd przemysłowo - handlowy stanął na stanowisku, że przeprowadzanie tego rodzaju napraw wymaga identycznego przygotowania i umiejętności zawodowej jak wykonywanie tych urządzeń w całości.

Zła naprawa względnie przeróbka okazać się może równie niebezpieczna jak zła instalacja.

Z tych względów Związek Izb przem. handl. wypowiedział się przeciwko dopuszczeniu mistrzów ślusarskich do wykonywania bez koncesji napraw urządzeń kanalizacyjno - wodociągowych.

× **OSOBISTE.** Wiceprezydent Sosnowca p. Almstaedt powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

OFIARY

Dla uczczenia pamięci śp. Bronisławy Lisowskiej składają dla biednych na ręce Pań Wincentek w Zagórzu zł. 10 Morzyccy.

Stefan Jaracz

W SOSNOWCU

Dziś w dniu 16 bm. o godz. 20.30 w sali teatru miejskiego w Sosnowcu odbędzie się jedyny występ najznakomitszego artysty polskiego Stefana Jaracza w sztuce W. O. Somina „ZAMACH". Partnerką Stefana Jaracza będzie utalentowana artystka i reżyserka Stanisława Perzanowska.

Zarówno niezwykle interesująca sztuka, która w tryumfalnym pochodzie przeszła przez sceny wszystkich wielkich stolic europejskich, jak koncertowa gra artystów tworzą całość spektaklu, rzadko spotykanego na scenach stołecznych. Teatr Ateneum, którego Stefan Jaracz jest twórcą i kierownikiem, osiągnął „Zamachem" kolosalny sukces.

—ooo—

Żydzi między sobą

URZĄDZENIE DOMU MODLITWY NA LICYTACJI

Od szeregu lat wśród żydów sosnowieckich toczy się spór o obsadzenie stanowiska rabina. Żydzi sosnowieccy podzielili się na dwa zwalczające się obozy.

Na czele ugrupowania narodowego stoi radny Hager, którego zwalcza b. komisarz gminy żydowskiej Tencer.

Gdy Tencer był komisarzem gminy żydowskiej wydał zarządzenie, mocą którego obciążył rabina Hagera podatkiem na rzecz gminy.

Rabin Hager nie uznał jednak słuszności tego zarządzenia i odmówił zapłacenia podatku, powołując się na to, że w Polsce żaden rabin takiego podatku nie płaci.

Wobec odmowy zapłacenia tego podatku, onegdaj Urząd skarbowy zrobił zajęcie prywatnego urządzenia domu modlitwy, należącego do rabina Hagera i w najbliższym czasie urządzenie to zostanie sprzedane na licytacji, o ile oczywiście rabin Hager do tego czasu nie wpłaci podatku.

Cała ta sprawa wywołała wśród miejscowych żydów niezwykłe poruszenie.

Tajemnica zgonu ś. p. dyr. Wąsowicza

Spór 2 żon o prawo dziedziczenia po zmarłym

Zdawałoby się, że tragiczna śmierć śp. dyr. Wąsowicza, b. dyrektora ubezpieczalni społecznej w Łodzi, a poprzednio dyrektora Ubezpieczalni w Sosnowcu — położyła kres jego wszelkim sprawom doczesnym. Tak jednak nie jest. Po tym, który żyć przestał, pozostają ci, którzy go przeżyli: pozostają jego najbliżsi i ci nieraz zakłócają wieczny odpoczynek zmarłego.

Właśnie tak się stało po tragicznym zgonie śp. dyr. Wąsowicza.

W najbliższym czasie przed wydziałem cywilnym łódzkiego Sądu okręgowego toczyć się będzie proces o prawa dziedziczenia po zmarłym, zainicjowany przez pierwszą i drugą żonę b. dyrektora ubezpieczalni. Nieco później wejdzie najpewniej na wokandę inny proces o wiele sensacyjniejszy i o wiele bardziej niezwykły, ku któremu przygotowania czynią już dzieci i pierwsza żona w Krakowie.

Do wydziału cywilnego sądu grodzkiego w Łodzi wpłynęła przed kilku dniami skarga jednej z wytwórni mebli w Łodzi, przeciwko małżonce tragicznie zmarłego dyrektora o należność w sumie kilkuset złotych za dostarczone pp. Wąsowiczom meble. W związku z tem powództwem wyszedł właśnie na jaw fakt, że p. Zofja Wąsowiczowa przybyła do Łodzi ze swym małżonkiem i zamieszkująca z nim przy ulicy Radwańskiej 4 razem do ostatniego dnia jego życia — nie była pierwszą żoną zmarłego i że pierwszą żoną tragicznie zmarłego dyrektora, zamieszkującą wraz z dorastającym synem w Krakowie, była p. Jadwiga Wąsowiczowa.

Okazało się dalej, że dyr. Wąsowicz przed kilku laty zmienił wyznanie, przeszedł na łono kościoła ewangelicko - reformowanego i, jako parafjanin wileńskiego kościoła kalwińskiego uzyskał rozwód ze swą pierwszą żoną, Jadwigą i wziął ślub z obecną wdową Zofją Wąsowiczową.

Dyr. Wąsowicz zmarł więc jako ewangelik reformowany.

Ubezpieczalnia społeczna przyznała wdowie po zmarłym odszkodowanie w wysokości 6000 złotych oraz dożywotnią rentę wdowią.

Do sum tych poborów roszczą sobie pretensje obie panie Wąsowiczowe Jadwiga i Zofja.

Sprawa ma niedługo wejść na wokandę wydziału cywilnego Sądu okręgowego w Łodzi.

Wspominaliśmy, że na tem nie kończą się sprawy, zakłócające wieczny sen śp. dyr. Wąsowicza. Przed kilku również dniami na cmentarzu Rakowieckim w Krakowie, z grobu rodziny Wąsowiczów dokonano ekshumacji zwłok pochowanego niedawno jeszcze dyrektora ubezpieczalni łódzkiej. Ekshumacja nastąpiła naskutek zabiegów u prokuratora najbliższych krewnych tragicznie zmarłego. Prokuratura krakowska zarządziła również sekcję zwłok, której dokonał głośny uczony biegły w największych procesach w Polsce — prof. dr. Olbrycht.

Prof. Olbrycht ustalił, że rana postrzałowa w bok nie była śmiertelna i że śp. Wąsowicz zmarł wskutek upływu krwi, spowodowanego niedość szybką pomocą lekarską.

Jasną jest rzeczą, że krewni zmarłego, wśród których jest lekarz, jakoby inicjator zabiegów o ekshumację i sekcję zwłok — nie poto ważyli się na dobywanie zwłok ze świeżej jeszcze mogiły i nie poto podawali ciało pod nóż w prosektorjum, by z tak rewelacyjnej opinji prof. dr. Olbrychta nie wyciągnąć odpowiednich wniosków. A zatem nowy proces?... Proces o odszkodowanie za niedostateczną pomoc lekarską, za przeoczenie tych, którzy z całem poświeceniem nieśli pomoc śmiertelnie rannemu?

Wszystko przemawia za tem, że taki właśnie proces, już drugi wokół jednego zmarłego rozegra się przed sądem łódzkim.

Płaszcze
kostjumy i garnitury
sukienki
Czyścimy i farbujemy fachowo.
Środki chemiczne stosujemy najnowsze, nieszkodliwe dla materjałów pod gwarancją 2140
Pralnia Chemiczna i Farbiarnia
„ZNICZ"
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 70

Wykrycie szajki

FAŁSZERZY BILETÓW KOLEJOWYCH

Wywiadowcy Wydziału śledczego w Katowicach wpadli na trop dobrze zorganizowanej szajki fałszerzy biletów kolejowych, której sieci obejmują również dyrekcję warszawską.

Akta tej sprawy przekazano już sędziemu śledczemu Sądu okręgowego w Katowicach.

Szczegóły tej afery, która musi wywołać wielką sensację, są ze względu na dalsze śledztwo i spodziewane dalsze aresztowania, trzymane są w tajemnicy.

38.654 mieszkańców stałych

posiada Dąbrowa Górnicza

Dane statystyczne Magistratu Dąbrowy wykazały na dzień 1 stycznia rb., że miasto posiada 38.654 mieszkańców.

Według narodowości ludność stała składała się z 33.026 Polaków (85.44%) 5.409 żydów (14%) i 219 osób innej narodowości (0.56%).

Według wyznania: rzym-kat. 33.010 osób, mojżeszowego 5.409, prawosławnego 100, ewangelickiego 89, marjawickiego 21, narodowo-prawosławnego 10 innych i bezwyznaniowców 15.

W r. 1935 urodziło się 559 osób, umarło zaś 401. Przyrost naturalny zatem w ub. roku wyniósł zaledwie 158 osób.

Słaby przyrost naturalny ludności w Dąbrowie tłumaczy się długotrwałym kryzysem gospodarczym, bezrobociem oraz brakiem ciągłości pracy w miejscowych przedsiębiorstwach kopalnianych i hutniczych.

Zaznaczyć należy, że oprócz 38.654 stałych mieszkańców, w mieście przebywa 2631 osób ludności napływowej, rekrutującej się z elementu wiejskiego, poszukującego w Dąbrowie pracy oraz z reemigrantów.

Szkoły w Dąbrowie

zostaną zaopatrzone w wodę

W ub. wtorek, jak już zaznaczyliśmy wczoraj, odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w Dąbrowie, na którem uchwalono w trzeciem czytaniu budżet na r. 1936-37. Na posiedzeniu tem uchwalono również w drugiem czytaniu zaciągnięcie pożyczki z Funduszu Pracy w wysokości 100 tys. zł. na rozbudowę sieci wodociągowo-kanalizacyjnej.

Po uchwaleniu budżetu dr. Piwowar odczytał memorjał w imieniu reprezentowanego przez siebie Niezależnego Klubu gospodarczego, liczącego razem trzech członków, w którym między innemi udzielił wskazówek, jak zarząd miejski powinien gospodarować, aby poprawić stan finansowy miasta, poczem składał życzenia owocnej pracy prezydentowi i wiceprezydentowi miasta.

Następnie dr. Piwowar zwrócił się do Rady miejskiej i zarządu o roztoczenie opieki nad muzeum geologicznem, znajdującem się przy szkole górniczo-hutniczej oraz o udzielenie mu subwencji, którą na posiedzeniu przyznano w wysokości 500 zł. Muzeum geologiczne znajdzie pomieszczenie w lokalu po b. internacie przy szkole górniczo-hutniczej.

Pod koniec posiedzenia zgłoszono interpelacje o zaopatrzenie szkół w wodę oraz w sprawie budowy szkoły powszechnej. Odpowiedzi na interpelacje udzielił wiceprezydent Cupiał, komunikując, że zarząd miejski wydał już odpowiednie zarządzenia co do zaopatrzenia szkół w wodę i nastąpi to na początku nowego roku szkolnego; zarząd miejski wszczął już również starania o uzyskanie kredytów na budowę szkoły powszechnej, która stanie w śródmieściu.

Przyjęcie sprawozdania miejskiej komisji rewizyjnej, które naskutek zalecenia województwa miało być przedstawione Radzie miejskiej około 20 bm. odroczono do drugiej połowy września, po ferjach.

Zawodowy kasiarz i woźny

obrabowali kasę Ubezpieczalni w Będzinie

Jak donieśliśmy we wtorkowym numerze, w ub. niedzielę dokonano zuchwałego włamania do oddziału Ubezpieczalni społecznej w Będzinie, gdzie rozpruto kasę ogniotrwałą, z której zabrano następnie 10.830 zł. Włamywacze nie dostrzegli widocznie w dolnym przedziale kasy 500 zł. w bilonie, które pozostawili.

Włamania dokonano w godzinach popołudniowych między godz. 17—18, gdy w Ubezpieczalni dyżurował woźny Stanisław Sosiński, zamieszkały w Dąbrowie, przy ulicy 3 Maja 36.

Ponieważ Sosiński, podczas przesłuchania go przez policję dawał mętne wyjaśnienia, przyczem nie umiał się wytłumaczyć, co robił gdy rabowano kasę, zatrzymano go, jako podejrzanego mocno o współudział w obrabowaniu kasy.

W toku dalszego dochodzenia policja aresztowała zawodowego kasiarza Stanisława Ciocha z Dąbrowy (Polna 3). Cioch aresztowany został w mieszkaniu swej macochy 62-letniej Marji Barchanowskiej w Sławkowie (ul. Kościelna). Jak się okazało, był on inicjatorem dokonania włamania, Sosiński zaś zawiadomił go o tem, że w kasie są pieniądze i ułatwił mu „robotę".

W wyniku przeprowadzonych rewizyj policja odebrała kilka tysięcy złotych, pochodzących z włamania.

Sosiński i Cioch osadzeni zostali z polecenia władz sądowych w więzieniu będzińskiem.

Zatrzymana początkowo macocha Cocha, Barchanowska oddana została pod dozór policji.

Wydział śledczy prowadzi obecnie dalsze dochodzenie celem ustalenia nazwisk ewentualnych wspólników Ciocha i Sosińskiego oraz odnalezienia reszty skradzionych pieniędzy.

TO I OWO

NA PLAŻY

Piasek lśni w słońcu, niby złotkiem szczerem.
Krzaczki się chwieją z podejrzanym szmerem.
Nad brzegiem wody rój białych „łazarzy"
z piskiem się smaży i używa plaży.
Grubsi, co wojnę swym wydali tłuszczom,
w nurcie przychłodnej wodziny się pluszczą —
Tam cienia w gąszczach szukają podlotki.
Tu starsi błogo moczą swe nagniotki.
Ówdzie mamulka (już gdzieś pięćdziesiątka)
w barwnym kostjumie... powiewna, jak bałky
skacze, nurt mąci, by swawolna kózka —
rozlewnym kształtem wód powierzchnię muska
...Oto ktoś „płynie", trzymając się trawki...
Zaś jakiś tata podwinął nogawki,
brzdącowi swemu daje pływań lekcję,
a mama kwili: „Zamaczasz „konfekcję!"
Gwar! Patrokacizna! Bielizna! Kostjumy!
Czego nie mają? I kremy... i gumy!
Ten się na piasku... inny w trawie parzy...
— Jakże jest słodko na piaszczystej plaży!!

CHICHOT.

ŻYWIECKIE WĘDLINY
F-my „Janina"
Są doskonałe 4089
i niezastąpione
na wycieczkach
Sprzedaż — Wędliniarnia
Sosnowiec ul. Warszawska Nr. 1

Sprawa budowy rzeźni

W SOSNOWCU

Coraz bardziej staje się aktualną sprawa budowy rzeźni miejskiej w Sosnowcu. Obecne pomieszczenie rzeźni zupełnie nie nadaje się na ten cel. Ogromna ciasnota uniemożliwia przestrzeganie przepisów sanitarnych w takim stopniu, jak być to powinno.

Obecnie w jednej hali odbywa się zabijanie i oprawianie bydła i trzody.

To też województwo kieleckie czyni nacisk w tym celu, aby skłonić Magistrat sosnowiecki do rozbudowania rzeźni. Sfinansowanie rozbudowy rzeźni miałoby się odbyć z dochodów rzeźni, które wynoszą około 100.000 zł. rocznie.

Magistrat jednak wychodzi z założenia iż wszelkie „łatanie", budowania dodatkowych hal to wyrzucone pieniądze, bowiem w Sosnowcu trzeba wybudować nową rzeźnię z odpowiedniemi urządzeniami (targowice, chłodnie itp.) Stanowisko niewątpliwie słuszne. Na wybudowanie jednak nowej rzeźni pieniędzy niema a z pożyczką dla miasta na ten cel nikt się nie kwapi. Tedy narazie wszystko ma pozostać tak, jak dotąd o zarząd miasta postanowił nie przystępować do rozbudowy rzeźni.

Może w roku przyszłym znajdą się jakieś fundusze w „czteroletnim planie" na ten cel i wówczas miasto przystąpi do budowy rzeźni. A może znajdzie jakieś inne wyjście. W każdym razie w najbliższym czasie, jakieś rozstrzygnięcie powinno się znaleźć, bowiem rzeźnia miejska pracuje rzeczywiście w fatalnych warunkach.

Na ten temat otrzymujemy co pewien czas alarmujące listy od rzeźników, słusznie uzasadniających potrzebę budowy względnie rozbudowy rzeźni.

——xx——

× **Z KOŁA PODOFICERÓW REZERWY SOSNOWIEC-ŚRÓDMIEŚCIE.** — Sekcja krajoznawczo-turystyczna przy OZPR Sosnowiec - Śródmieście, urządza w dniu 19 bm. wycieczkę do Czerny koło Krzeszowic. Zapisy i szczegółowe informacje w lokalu koła: Sosnowiec-Śródmieście ul. Marsz. Piłsudskiego 8 w godz. od 18 do 20.

× **PROKURENCI A UBEZPIECZENIE NA WYPADEK CHOROBY.** Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał następujące orzeczenie: „Okoliczność, że w przedsiębiorstwie wymagany jest łączny podpis dwóch prokurentów nie stoi sama przez się na przeszkodzie korzystaniu przez tych prokurentów z uprawnień ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby".

KUFRY, WALIZY

wory pościelowe, pudła na kapelusze, oraz wszelkie przybory podróżne poleca najtaniej w wielkim wyborze

Pracownia Wyrobów Skórzanych i Przyborów Podróżnych

Z. PIECHOCKI

Dąbrowa Górn., Sobieskiego 23.

Reperacje i przeróbki bardzo tanio!

Na widok policji

WŁAMYWACZE PORZUCILI ŁUP

Onegdaj nad ranem potrolujący policjanci zauważyli koło rzeźni miejskiej w Sosnowcu dwóch podejrzanych osobników dźwigających dość dużych rozmiarów pakunki.

Osobnicy owi, wezwani przez policjantów do zatrzymania się porzucili paczki, sami zaś rzucili się do ucieczki i wkrótce zniknęli z przed oczu policjantów.

Jak się okazało po sprawdzeniu, w porzuconych paczkach znajdowała się większa ilość krawatów, 2 garnitury męskie oraz inne towary galanteryjne męskie i damskie, łącznej wartości ponad 2000 zł.

Porzucony łup przewieziono do Wydziału Śledczego. Ponieważ w Zagłębiu Dąbrowskiem nie dokonano ostatnio kradzieży, z której mogłyby pcohodzić porzucone przedmioty, zwrócono się do Wydziału śledczego w Katowicach, skąd nadeszła odpowiedź że okradziono tam sklep galanteryjny Al. Wrony (Piłsudskiego 65), przyczem wartość okradzionych towarów wynosiła 2000 zł. Po sprawdzenie okazało się, że towary odebrane w Sosnowcu pochodziły z kradzieży dokonanej na szkodę p. Wrony, i zwrócono je poszkodowanemu.

Za zbiegłymi włamywaczami policja wszczęła dochodzenie.

× **ZMIANY NA STANOWISKACH DUCHOWIEŃSTWA.** W diecezji częstochowskiej nastąpiły ostatnio duże zmiany na stanowiskcah duchowieństwa. A więc zostali przeniesieni: ks. Janson z Bączkowic do Chruszczobrodu ks. Banasiewicz z Chruszczobrodu do Siemkowic, ks. Czechowicz z Rączyna do Kromołowa, skad ks. Barczyk udał się do Siemoni, ks. Guzik z Rakowa do Wielunia, ks. Bartecki z Siemkowic do Rakowa, ks. Drożdż z Sosnowca do Radomska, ks. Krawczyk z Wielunia do Sosnowca, ks. Depta z Siemoni do Rudlic, ks. Poraszewski z Rudlic do Zagórza, ks. Jaworski z Borowna do Przyrowa, ks. Szpikowski z Przyrowa do Sosnowca, ks. Jung z Sosnowca do Radomska, ks. Kępka z Borzykowa do Czarnożył, ks. Kruk z Łękińska do Ręczna. Dalej zostali mianowani wikarjuszami: ks. Bylka w Borzykowej, ks. Duda w Bęczkowicach, ks. Kańtoch w Łękińsku, ks. Polak w Maluszynie, ks. Sapota w Borownie.

× **ZWIĄZEK CZELADZI RZEMIEŚLNICZEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ W SOSNOWCU** zwołuje ogólne zebranie członków i zaproszonych sympatyków na dzień 19 bm. o godz. 14.30 w sali Domu katolickiego vis a vis kościoła parafjalnego w Sosnowcu. Wyjątkowo ważne sprawy organizcayjne, ciekawe referaty, które wygłoszą przedstawiciele Związku z Katowic i prelegenci miejscowi, oraz uzgodnienie sposobów obrony najżywotniejszych kwestyj zawodowych, winny nakłonić każdego z członków do wzięcia udziału w zebraniu Zarząd Związku prosi o gremjalne i punktualne przybycie.

× **ZATRZYMANIE PRZEMYTNIKA.** Śląska straż graniczna zatrzymała między Chorzowem III a Brzezinami Śl. mieszkańca Czeladzi Józefa Fajewskiego, który przemycił z Niemiec 57 zapalniczek, 900 sztuk kamieni do zapalniczek, 5 maszynek do strzyżenia włosów 100 żyletek, karty do gry, noże i towary kosmetyczne. Przemyt skonfiskowano, a zatrzymanego przemytnika przekazano do dyspozycji władz celnych.

Zapisujcie się na członków K.P.H.

I „sosnowiczanina” nie brakło

w złodziejskiej szajce „uzdrowiskowej“

Warszawski urząd śledczy zawiadomiony został, że w uzdrowisakch polskich grasują szajki złodziejskie, które dokonywują licznych kradzieży na szkodę guracjuszów.

Ostatnio, w Gdyni policja zatrzymała wielką bandę złodziei, do której należeli, Edward Blicharz (ps. „Rondel“), żona jego i towarzyszka wszelkich wypraw Marja Blicharzowa, Stanisław Sigmund z Katowic który w Niemczech karany był 2-letniem więzieniem za rabunek, Henryk Choiński z Łodzi i kochanka jego Stanisława Baczewska z Warszawy, dalej Stanisław Kempka z Sosnowca, Jerzy Rzepecki, paser z Bydgoszczy i Marta Tomaszewska z Warszawy.

Wszyscy oni „operowali“ w miejscowościach kuracyjnych.

§ Z SALI SĄDOWEJ §

Zabójstwo na zabawie weselnej

W Sądzie okręgowym rozegrał się wczoraj epilog krwawej biesiady weselnej, która miała miejsce w Śrubarni (pow. Olkuski) u niejakiego Adama Ładonia.

Ładoń wydawał swą córkę za mąż i z tej okazji zaprosił na wesele licznych krewnych i znajomych. Podczas uczty weselnej, jeden z gości, będąc w stanie pijanym kazał grać muzykantom religijne pieśni, co wywołało liczne protesty, a wkońcu ogólną bójkę.

W wzajemnej masakrze zabity został mieszkaniec Śrubarni, Bronisław Kuźniak, któremu poderżnięto gardło i przebito serce. Sprawcami zbrodni jak ustalono byli sąsiedzi jego Piątkowie: 44-letni Jan i syn jego, 22-letni Henryk.

Ojciec i syn zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych. Skazani zostali na 6 lat więzienia.

Skazanie włamywaczy

Kilku miesięcy temu wielką sensację wywołała w Sosnowcu dokonana przy ul. Dęblińskiej kradzień u kupca Natana Grajcara. Nieznani sprawcy włamali się w dzień do mieszkania i przez nikogo niezauważeni zabrali różne wartościowe przedmioty, wartości 6.100 zł.

Wszczęte śledztwo nie dało na razie żadnych rezultatów, a sprawców tej zuchwalej kradzieży ujęto tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności.

Złodzieje pozostawili na sprzętach odciski palców. Odciski te skrupulatnie sfotografowano i przesłano do Instytutu w Warszawie.

Wkrótce, po porównaniu odcisków palców z odciskami miejscowych włamywaczy stwierdzono niezbicie, że sprawcami włamania do mieszkania Grajcara byli dwaj znani na terenie Sosnowca złodzieje 28-letni Kazimierz Boniecki (Koźla 15) i jego kompan 32-letni Czesław Wójcik (Kuźnica 5.)

Obydwóch skazał wczoraj Sąd okręgowy w Sosnowcu na półtora roku więzienia z pozbawieniem praw na lat 5.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Malejące zapasy surowców — to znak poprawiającej się konjunktury

Według zestawień dokonanych przez międzynarodowe biuro statystyczne światowe zapasy surowców uchwycone liczbowo przedstawiają się następująco: (w nawiasach podane liczby oznaczają stan w końcu roku 1935): pszenicy 10,49 (14,73) milj. ton. cukru 7,25 (7,51) milj. ton. bawełny 1.483 (1.762) tys. ton, kauczuku 573 (626) tys. ton, ołowiu 206 (229) tys. ton, cynku 82 (84) tys. ton, węgla w Europie 13.44 (12.73) milj. ton, ropy naftowej 423 (427) milj. hektolitrów, benzyny 70.5 (49.8) milj. hektolitrów.

Jak widać z tych liczb, światowe zapasy szeregu najważniejszych surowców wykazują w porównaniu z końcem r. ub. znaczny spadek, zwlaszcza jeśli chodzi o pszenicę. Wykazany wzrost zapasów materjałów opałowych pozostaje niewątpliwie w związku z czynnikami sezonowemi. Ogólny spadek zapasów światowych jest typowym objawem poprawy konjunktury, za którym zwykle następują dalsze. Wzmożenie produkcji surowców powoduje natych miast ożywienie w innych działach wytwórczości.

Kronika gospodarcza

MIĘDZYSAMORZĄDOWA KOMISJA HANDLU WEWNĘTRZNEGO. Ustalony już został skład organizacyjny Międzyrządowej Komisji handlu wewnętrznego,która rozpocznie swe prace we wrześniu r.b. W skład komisji wejdzie 8 przedstawicieli Związku Izb przemysłowo - handlowych)4 dla spraw obrotu ortykułami rolnemi i 4 dla spraw obrotu artykułami przemysłowemi), 5 przedstawicieli Związku Izb i organizacyj rolniczych (trzech dla spraw obrotu artykułami rolniczemi i dwóch dla spraw obrotu artykułami przemysłowemi), 3 przedstawicieli Związku Izb rzemieślniczych (1 do spraw obrotu artykułami rolniczemi i 2 do spraw obrotu artykułami przemysłowemi), oraz 1 przedstawiciel spółdzielczości, zaproszony przez samorząd gospodarczy. Ponadto przewidywany jest udział w obradach komisji przedstawicieli samorządu terytorjalnego.

ŚWIATOWA PRODUKCJA ZŁOTA W ROKU 1936. Statystycy amerykańscy, opierając się na wynikach produkcyjnych z pierwszych kilku miesięcy r.b., obliczają, że tegoroczna produkcja złota w Afryce Południowej, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych przekroczy znacznie produkcję tych państw w roku 1935. Rosja Sowiecka chce podwoić w r.b. swą produkcję i doprowadzić ją do 300 tys. kg. Jeśli jednak nawet tylko częściowo uda się Sowietom przeprowadzić swój program produkcyjny, to światowa produkcja złota wzrośnie z 1 miljona kg. w roku 1935 do przeszło 1.1 milj. kg. w roku bieżącym.

NASZ HANDEL ZAGRANICZNY W CZERWCU. Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i w. m. Gdańska przedstawiał się w czerwcu r.b. według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, jak następuje: Przywóz 210.610 ton, wartości 61.957 tys. zł. Wywóz 850.065 ton. wartości 70.356 tys. zł. Dodatnie saldo wynosi więc w czerwcu 8.399 tys. zł. W porównaniu z majem r.b. nastąpił poważny spadek obrotów, wywóz bowiem spadł o 14.818 tys. zł., przywóz zaś o 19.171 tys. zł.

MIEJSCE POLSKI W WYMIANIE MIĘDZYNARODOWEJ. Na konferencji izb handlowych polsko - zagranicznych wygłosił przemówienie prezes Związku Izb p. Czesław Klarner, który podkreślił znaczenie, jakie posiada dla rozwoju gospodarczego i kulturalnego każdego kraju ożywiona wymiana z zagranicą. Polska pod tym względem znajduje się na szarym końcu wśród krajów europejskich. I tak wymiana towarowa z zagranicą (import eksport łącznie) wynosiła w 1935 r. na głowę mieszkańca: w Belgji — 778 zł., w Holandji — 727 zł., w Anglji — 630 zł., w Szwecji — 601 zł., we Francji — 304 zł., w Niemczech — 227 zł., w Rumunji — 72 zł., w Bułgarji — 66 zł., w Jugosławji — 66 zł., w Polsce — 55 zł.

FUNDUSZ INWESTYCYJNY KOLEI. Według ostatnich obliczeń, wydatki funduszu inwestycyjnego kolei w okresie I kwartału r.b. wyniosły 9.683 tys. zł., t.j. o 3.376 tys. zł. więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Wydatki na budowę nowych linij wyniosły 1.021 tys. zł., na inwestycje na kolejach istniejących 8.664 tys. zł., w tem zakup taboru 4.008 tys. zł. Dochody funduszu inwestycyjnego kolei wyniosły w I kwartale r.b. 850 tys. zł., t.j. o 411 tys. więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

Warunki przyjęcia

NA SEKCJĘ ROLNĄ I LEŚNĄ WYDZIAŁU ROLNICZO - LEŚNEGO UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO

Dziekanat Wydziału rolniczo - leśnego U.P. podaje do wiadomości, że podania oprzyjecie na studja rolne i leśne przyjmować będzie w czasie od 9 do 25 sierpnia 1936.

Do podania należy załączać: 1) życiorys napisany własnoręcznie na specjalnym formularzu z naklejonemi 2 fotografjami formatu 8 x 4 cm. (formularze wydaje bezpłatnie odźwierny w Collegium Minus Uuniwersytetu), 2) metrykę urodzenia; 3) świadectwo dojrzałości; 4) świadectwo stwierdzające stosunek do służby wojskowej, o ile kandydat jest w wieku poborowym.

Programowe studja na Wydziale rolniczo-leśnym U. P. trwają 4 lata, poczem studenci po złożeniu wszystkich egzaminów, napisaniu pracy dyplomowej i złożeniu końcowego egzaminu otrzymują tytuł inżyniera rolnictwa lub leśnictwa.

Celem umożliwienia studjów na Wydziale rolniczo - leśnym osobom posiadającym świadectwa dojrzałości, którzy nie mają zamiaru ubiegać się o dyplom inżynierski, pragną studjować w innym zakresie, niż to jest ustalone w regulaminie studjów czteroletnich, dopuszczone są od roku obecnego studja poza normalnym programem. Studentom tej kategorji zaleca się układanie programu wykładów i ćwiczeń na każdy rok po zasięgnięciu rady dziekana Wydziału.

Wydział posiada folwark pokazowy w Golęcinie, który znajdując się w dogodnem położeniu tuż przy zakładach naukowych, daje słuchaczom możność wglądu i pokazu wszelkich czynności gospodarczych. Również w pobliżu zakładów naukowych mieszczą się pola doświadczalne, szkółki leśne, ogród dendrologiczny, ferma hodowlana, hale wegetacyjne i inne pomocnicze objekty zakładów naukowych.

Słuchacze leśnicy korzystają z ułatwień prowadzenia ćwiczeń terenowych leśnych w pobliskiem z Poznaniem nadleśnictwie doświadczalnem Zielonka.

Ogólne warunki studjowania w Poznaniu są dla młodzieży korzystne (stosunkowo tanie mieszkania i utrzymanie). Słuchacze korzystaże stypendjów w myśl ogólnych rozporządzeń Ministerstwa W.R. i O.P.

Sekcja leśna Wydziału rolniczo - leśnego została rozporządzeniem Ministerstwa W. R. i O.P. ponownie uruchomioną i zapisy przyjmowane są na wszystkie lata.

Kronika Olkuska

Nie mogąc się ożenić

POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO

Przedwczoraj popełnił samobójstwo 21-letni Andrzej Nowakowski, mieszkaniec Wolbromja z powodu zabronienia ożenku przez rodzinę.

Denat zakochał się w mieszkance Wolbromia p. P. Związkowi małżeńskiemu przeciwni byli jego rodzice. wobec czego Nowakowski celnym strzałem w lewa pierś pozbawił się życia.

Duże straty

WYRZĄDZONE PRZEZ BURZĘ

W ub. niedzielę wieczorem nad Ojcowem i okolicą przeszła gwałtowna burza gradowa, o czem już donosiliśmy

Według obliczeń, straty w zasiewach spowodowane burzą i gradobiciem, sięgają 30 proc. na przestrzeni około 2 km. długości.

Najwięcej ucierpiały gminy Cianowice i Skała koło Ojcowa.

× **OBÓZ MATEK I DZIECI REZERWISTÓW W JAROSZOWCU.** W dniu 13 bm. przybył do Jaroszowca pod Olkuszem obóz matek i dzieci rezerwistów z Warszawy (pracownicy tramwajowi), w liczbie 65 osób na 6-tygodniowy letni pobyt. Obóz został ulokowany w willi nieczynnej cementowni „Klucze“ (st. kol. Rabsztyn).

× **POŻARY.** Przedwczoraj spłonął dom Marjanny Paś w Bydlinie, gm. Dłużec oraz dom Stanisława Szlachty w Sułoszowej.

Pożary wybuchły skutkiem złych przewodów kominowych.

Podwyżka płac

W FABRYCE SZAJNÓW

W czasie onegdajszej konferencji z udziałem sekretarza Okr. Zw. robotników przemysłu metalowego p. Angera z Sosnowca doszło do porozumienia z dyrekcją fabryki braci Szajn w Sławkowie, oraz podpisania nowej umowy zbiorowej.

Robotnicy uzyskali podwyżkę płac od 5 do 25 proc. oraz szereg świadczeń socjalnych, jak opłacenie przez fabrykę czynszu za lokal związkowy, łaźnię, mydło itd.

Znamienny jest fakt, że robotnicy w czasie dyskusji opowiedzieli się przeciwko okupacji fabryki, jako środkowi nie prowadzącemu do celu.

Dwudniowa wycieczka zastępu „Słoni"

Od paru dni chodziły pogłoski po obozie, że każdy zastęp w najbliższych dniach odbędzie wycieczkę w okolice Żarek. Nie wiedzieliśmy, kiedy to nastąpi, aż tu rankiem (o trzeciej rano!) 1 lipca odezwał się gwizdek na alarm.

Wszyscy zerwali się z prycz jak za pociągnięciem sznurka. Ubieramy się, pakujemy, jak można najszybciej, co trwa — niestety — pół godziny.

Zastępy stoją w szeregu — do każdego podchodzi komendant, daje zapieczętowaną kopertę i każe iść przed siebie, w las, gdzie oczy poniosą z warunkiem, że za dziesięć minut mamy otworzyć kopertę.

Po upływie dziesięciu minut otwieramy koperty — acha! teraz mamy opis marszruty. Wiemy, gdzie iść. Nasz zastęp — Słoni — ma iść na Poraj — Polską Kamienicę — Koziegłowy — Wymysłów. Czas wycieczki obejmie dwa dni. Po drodze mamy rysować plan drogi, szkice perspektywiczne wykonać zbiorowe dobre uczynki.

Ano, zgoda — wszystko się zrobi.

Idziemy na Poraj. Najbystrzejszy szkicownik z pośród nas, dh. Szmal robi szkic drogi.

Ranek — nikogo jeszcze w polach nie widać. Zbaczamy z drogi — idziemy na Natalin, gdzie dh Szmal ma ciotkę. U niej konsumujemy śniadanie (prowiant, z którem mieliśmy sporo kłopotu, dostaliśmy na drogę). Po śniadaniu zdążamy do Poraja. Tu nam się nadarza sposobność wykonania dobrego uczynku: oto chłop w lesie, układa z synkiem drzewo w sążeń. Nie może sobie poradzić. Zabraliśmy się ochoczo do pracy — i w mig ułożyliśmy drzewo.

Z Poraja pięknemi polami idziemy do Jastrzębia. Słońce weszło na niebo wysoko, upał ogromny. Pot z nas się leje. Przez pola — wśród zbóż — na przełaj miedzami — od Jastrzębia kierujemy się ku Polskiej Kamienicy. Tak się nazywa wieś pod Częstochową słynna z tego, że tu w każdej prawie chacie mają warsztaty tkackie i wyrabiają płótno. Istotnie, z chwilą gdy weszliśmy do tej wsi, z każdej chaty daje się słyszeć charakterystyczny turkot, jaki słychać w warsztatach tkackich.

Zaciekawieni, jak to tkają płótno ci „chałupnicy-tkacze", wchodzimy do jednej z chat niejakiego Galla. Pokazuja płótna swego wyrobu dosyć ładne przeważnie w kratkę lub pasy. Nasz fotograf zaraz na kliszę uwiecznia moment, gdy pracownica siedzi i tka na warsztacie. W Kamienicy Polskiej jemy drugie śniadanie i dłuższy odpoczynek. Potem plecaki na siebie i dalej w drogę, ku Siedlcom.

Z Siedlec podążamy ku Koziegłowom. Przed samem miastem widzimy, jak ludzie koło owsa przystają i patrzą na miejsca stratowane. Tu przed paru dniami popełniono zbrodnię; jak z gazet dowiedziałem się, zamordowano reemigranta z Francji, niejakiego Fuksa i... zrabowano mu trzy złote!

Po obejrzeniu tego miejsca, idziemy do Koziegłów. Miasteczko małe, brudne i niezamożne. Z trudnością dostaliśmy trzy litry mleka na obiad.

Po obiedzie idziemy na rynek. Dowiadujemy się, że w Koziegłowach jest drugi zastęp — Bobrów. Szybko złożyliśmy plecaki do jednej z kamienic i podchodzimy Bobrów. Udało się nam podejść ich na kilka kroków.

— Acha! mamy! — wołamy wybiegłszy z kryjówki. Bobry speszone osłupiały. Potem po wspólnej pogawędce i opowiadaniach o wędrówce — żegnamy się. Oni idą ku Częstochowie, a my do Winowna.

Południe już dawno minęło, ale słońce jeszcze dopieka mocno. Z trudnością dźwigając plecaki napchane żywnością, dajemy je na furę, a sami maszerujemy obok. Maszeruje się lżej. Będąc bez obciążenia możemy się obejrzeć po okolicy, podziwiać piękno wzgórz falistych, obsianych zbożem, które dojrzewa. Po drodze obserwujemy roślinność, bo tak mamy zalecone w instrukcji marszruty. Powoli, nareszcie dobrnęliśmy do Winowna, gdzie zgłaszamy się do leśniczówki p. Śliwińskiego na nocleg.

Przyjęto nas chętnie, bo leśniczy jest teściem naszego gospodarza w obozie. Po obmyciu się i odpoczynku, szykujemy się do kolacji. Przyjechał nasz gospodarz na rowerze, dh. Szwagrzak i zaprosił nas na kolację do siebie. A potem spać do stodoły na sianku.

Nazajutrz rano, po śniadaniu, idziemy do ogrodu, gdzie moc truskawek; pani Szwagrzakowa częstuje nas jeżynami i każe zrywać na drogę ile komu się spodoba. Pożegnawszy gościnnych gospodarzy kierujemy się ku Wymysłowie. Znów przez pola, lasy na przełaj, podążamy ku tej wsi, gdzie mamy zrobić wywiad i dobry uczynek.

Wywiad zrobiono z sołtysem (o stanie wsi, gospodarce, dobrobycie, historji Wymysłowa itp.) Tu zatrzymujemy się na obiad. Ponieważ jest nas mało (czterech) i nie opłaci nam się gotować, więc kupujemy mleka i znów obiad mamy niegotowany (a w instrukcji wycieczki było, by obiady, śniadania były z zapasów, które zabraliśmy i spowrotem całe przynieśliśmy do obozu).

Po obiedzie maszerujemy polami ku Lgocie. Słońce grzeje, na szosie kurz — trudno maszerować. Ale trudno, skoro wybraliśmy się na wycieczkę, musimy ją odbyć. Jednak z plecakami ciężko iść. Znów dajemy je na furę i furmanowi za przewóz coś z prowiantów, by sobie ulżyć i biedaka poprzeć — i ot, maszeruje się w stronę Żarek.

Do Żarek przyszliśmy na piątą, a mamy być w obozie obowiązkowo na szóstą popołudniu. Więc siedzimy chwilę w obozie dha Iperyta,, podziwiamy jego puszczańskie urządzenie (ławki i stoły z pniaków, gałęzi, korzeni, takież ozdoby naokoło, czego na obozie phm. niema). Stąd pod dowództwem Jura Włóczykija podkradamy się do naszego obozu.

I udało nam się wpaść do obozu znienacka, gdy wszyscy byli zajęci rozmową. A jednak mimo tego na nasze przyjęcie zawołano: pożałować ich! Czemu? Nie wiemy. Ponoć dlatego, że pierwsi z zastępów przybyliśmy.

M—ko.

Sosnowiecki Hufiec harcerek

w obliczu wakacyj

Zaczyna się okres, gdy wszystkie drużyny harcerek powinny znaleźć się bądź to w obozach harcerskich stałych czy wędrownych, bądź też na kolonjach. Zazwyczaj zwiększa się wówczas tempo harcerskich prac, celem zdobycia jaknajwiększego wyrobienia technicznego dziewcząt oraz prawdziwych harcerskich duchowych wartości.

Niestety, w tym roku jeszcze nie wszystkie drużyny z Hufca Sosnowieckiego będą mogły wyjechać na wyżej wspomniane obozy, lub kolonje. Główny powód, to do dziś ogólny jeszcze brak pieniędzy, a przez to i wyekwipowania obozowego. Mimoto robimy, co możemy. Hufiec sosnowiecki urządza wspólną kolonję drużyn i obóz dla zastępowych dziewcząt na Podkarpaciu.

Słoneczna Drużyna i gimnazjum Emilji Plater zorganizowała kolonję z obozowaniem w Świnnej k-Żywca. Następnie drużyny z Porąbki k-Kazimierza oraz ze Strzemieszyc Wielkich tworzą wspólną kolonję. Pozostałe harcerki, które wyjechać nie mogą, pracować będą według planu wakacyjnego, starannie opracowanego przez swoje drużynowe, celem jaknajlepszego wykorzystania wakacyj harcerskich, w myśl wysuniętego ostatnio przez Hufiec założenia „zdobywaj społeczeństwo".

W związku z powyższem założeniem udało się drużynom złożyć w dniu 12 maja b. r. całkiem poważną zdobycz dla Polesia w liczbie około 600 książek naukowych oraz dużej ilości materjałów piśmiennych, złożonych na ręce p. red. Ćwierka. Prócz tego niektóre drużyny wysłały książki w tymże dniu bezpośrednio na Polesie.

Raporty z rocznej pracy drużyn przesłane do komendy Chorągwi wykazały czynną postawę harcerek i stały postęp w realizacji harcerskich haseł. Mamy nadzieję, że obecna praca wakacyjna wyszkoli nam świeży zastęp dzielnych pracowniczek w drużynach harcerskich.

Czuwaj!

„Baj".

OSTATNIE OGNISKO

kursu podharmistrzowskiego w Zarkach

Byłem w życiu na tylu obozach, zlotach, kursach — widziałem tyle pięknych i dobrych ognisk harcerskich ale żadne z nich nie wywarło na mnie takiego wrażenia, jak to ostatnie na kursie phm. t. r. w Żarkach.

Pamiętam dobrze — było to 7 lipca — dzień był piękny, pogodny, i wieczór zapowiadał się również pięknie. Zdala od siedzib ludzkich a nawet z dala od naszego obozu — w głębi lasu — w chwili, gdy zmrok otulał ziemię — rozpalono ognisko. Nie było nikogo z widzów (gości), nie potrzebowaliśmy się sadzić na pokazy i „wyce" — urządzaliśmy wszak ognisko sami dla siebie, takie braterskie, bo już ostatnie na kursie. Skoro płomienie objęły suche gałęzie, skoro trzask płonących gałęzi ozwał się — zaśpiewaliśmy tradycyjną a tak piękną pieśń naszą:

Płonie ognisko i szumią knieje,
Drużynowy siadł wśród nas..."

Tak było istotnie — ognisko płonęło — las szumiał cicho — komendant kursu siadł wśród nas i zaczął mówić: o potędze ognia, które dawniej a i teraz zbliżało ludzi do wspólnego życia, łączyło ich, bratało. Mówił nam o braterskości, o tem jakimi mamy być jako instruktorzy, drużynowi, na swoich posterunkach w pracy harcerskiej. Płynęły pieśni — znane i miłe — płonęło ognisko, las szumiał, a gwiazdy migotały na niebie. A wtem wstał Stary Kruk i odezwał się:

— A teraz niech ozwią się swoimi głosami zwierzęcemi ci druhowie co chcą być do gromady puszczańskiej zaliczeni.

Zawył Samotny wilk, zarżał Stary koń, zakrukał Kruk, zamruczał Niedźwiadek, zamiauczał Kot.

— A teraz weźmy się za ręce — mówił Stary Kruk — i gdy to zrobili druhowie — ciągnął dalej — przyjmuje was z dniem dzisiejszym do grona puszczańskiego. Niech każdy naśladuje zwierzę, którego nazwę daliśmy mu — niech łączy się razem z innemi z takiejże gromady.

I gdy usiedliśmy przy ognisku Stary Kruk, mówił tak pięknie, tak serdecznie, że czuliśmy w głosie jego te uczucia, te drgania serca jego, jakimi nas chciał obdarzyć i widzieć jako wódz gromady puszczańskiej.

A potem znów płynęły piosenki, jedna za drugą...

W tem — powstał Wesoły Słoń — i rzekł:

— A może uchwalimy druhowie, aby w tem miejscu, gdzie dzisiaj obozujemy, abyśmy się tutaj znów za trzy lata zebrali, razem, ci sami, co są dzisiaj na ognisku.

— Tak! tak! — ozwały się głosy — zgadzamy się.

Czas leciał — godziny upływały — północ nadchodziła, a my jeszcze przy ognisku siedzieliśmy: tak smutno było nam się rozstać. Ale wszystko się kończy — więc i nadszedł koniec ogniska — po braterskim wspólnym pocałunku, po cichych i wzniosłych modłach za poległych braci harcerzy, wziąwszy się za ręce — zanuciliśmy

„Idzie noc...

MICHAŁKO.

Ognisko radosne

Ogień płonął. Wiara w krąg je obsiadła i słuchała słów Czarnego Bobra-Wodza. Mówił o rezultatach naszej pracy na obozie. Były to słowa twarde, surowe, pełne prawdy. Każdy widział swe winy wyraźnie i jasno. Komendant zdawał wobec wszystkich dokładny rachunek strat i zysków naszego dwutygodniowego obozu. Wszyscy rozumieli, że nie było tak, jak być powinno; było sporo braków i niedociągnięć. Słowa komendanta, mówione ostrym, żołnierskim językiem trafiały do samego serca. Niejedna łza potoczyła się po twarzy. Ale nie kończyło się na mazgajstwie. Odrazu powstawało postanowienie, że od dziś trzeba zacząć bardziej rzetelną pracę, że w robotę harcerską trzeba włożyć sporo serca i dobrej woli, by osiągnąć należyte rezultaty.

I Czarny Bóbr wiedział, że jego słowa wzbudzą w tych młodych postanowienie lepszej pracy. I dlatego dzisiejszego ogniska, ostatniego na tym obozie, nie skończył tym rachunkiem sumienia. Sam symbolicznie otarł oczy chustką i ogłosił, że kończy pierwszą część ogniska. Druga część ma być pełna wesela i radości. Nasza młodość i harcerska pogoda niech króluje w naszym kręgu harcerskim. Wstał Wojtek, cwany zgrywus i chłop wesoły. Powiedział kilka słów, że gawęda Czarnego Bobra ostanie się w naszych sercach i zapewno wyda plon; po roku naszemu komendantowi obozu zdamy raport z tego, cośmy przez ten czas zrobili w swych drużynach; chcemy zrobić jaknajwięcej.

Przerwał. Wzniósł rękę ku niebu i zaczął mówić. Mówił jakoś nie zwyczajnie, wcale nie „po ludzku". Z ust jego wypływały jakieś słowa, trudne do zrozumienia. „Kala szanuja peucza fama naszke lata. Sze kanto felo, ala sza manta peucza meja".

Zdawało się, że jakiś prorok z dalekich krajów przyszedł wśród nas, by nauczać. Początkowy poważny ton jego słów znikł. Słowa stały się weselsze, radośniejsze. Twarz mu się śmiała. Za chwilę zaśpiewał w swym języku jakąś piosenkę, której melodję wszyscy znali. I w takt wesołej melodji zaczął tańczyć.

Za chwilę wokół ogniska wszyscy hulali. Ochoczo, głośno z pokrzykiwaniem, z przyśpiewywaniem. Znalazła się i orkiestra. Zagrały grzebienie, przykrywki, kotły, organki, gwizdawki. Las rozbrzmiewał wesołym gwarem. Tańczyli wszyscy, nawet sam Czarny Bóbr. I poważny Przeciąg i długi Ecka i Agapit cudaczny. Nasz obozowy Sancho Pancha z Don Kichotem puścili się w tany, i Śpiący Królewicz z Orlikiem, i Cudok z Karlusem. Wszyscy!

Ktoś dorzucił drzewa do ognia. Wysoki płomień wzniósł się pod niebo. Przez ten płomień jasny i gorący zaczęli skakać roztańczeni harcerze. Jak w Kupalną noc, w noc świętojańską, w noc wesela i szczęścia.

Stanęli. Kręgiem opletli ognisko. Zanucili jakąś wesołą śpiewkę. Ktoś krzyknął: „w górę komendanta". Chwycili go i silnemi, młodemi rękami podrzucili go wysoko w górę, ponad drzewa. I zaśpiewali „Sto lat".

I znowu zaczął się tan dziki, weselny. Wokół ogniska wodziły się „pary" i pojedynczy druhowie. Orkiestra grała niestrudzenie.

W niebo, ponad las wzlatywał co jakiś czas głośny okrzyk rozradowania. „O raju, raju, bombaju", albo „Hi-hi-hi ha-ha-ha"

Patrzały się sosny zdziwione. Mrugały z wesela gwiazdy na niebie. Kwiliły ptaki rozbudzone. Niedaleko było już północy. Bractwo poczuło się zmęczone.

Stanęli kręgiem wokół ogniska. Popłynęła ku niebu, do Boga samego pieśń-modlitwa z głębi serc. Spoważniały twarze. W oczach jedynie jeszcze widać było błyski wesołości. Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo... Rachunek sumienia. Wieczny odpoczynek tym, co odeszli na wieczną wartę.

I cześć sztandarowi!

A potem pożegnanie dnia pieśnią „Idzie noc".

Czarny Bóbr mówi: „Dobranoc", a wszyscy „Dobranoc Czarny Bobrze!"

Idziemy do namiotów spać.

— — — — — —

Wesołość drugiej części ogniska nie zatarła nam w pamięci części pierwszej, w której postanowiliśmy solidnie pracować w drużynach.

Niech Czarny Bóbr w nas wierzy!

JUR WŁÓCZYKIJ

(Dwudziestka — Hej-ziup)

Trzęsienie ziemi w Chile

Gruzy i zgliszcza na przestrzeni 600 klm kw.

Z Santjago de Chile (Ameryka Południowa) donoszą, że północne wybrzeże Chili zostało wczoraj nawiedzone katastrofą trzęsienia ziemi na przestrzeni 600 km. Spustoszenia wyrządzone katastrofą spotęgowane zostały jeszcze przez wysoką falę morską, która zalała znaczną część wybrzeża, zatapiając liczne wioski i osiedla.

Najbardziej ucierpiało miasto portowe Taltal położone w centrum obszaru nawiedzonego katastrofą. Prawie wszystkie domy 7-tysiącznego miasteczka zostały zburzone. Ratusz i szpital, w którym znajdowało się 30 chorych stanowią kupę gruzów. Liczba ofiar nie została dotychczas ustalona.

Trzęsienie ziemi, które trwało 3 minuty wyrządziło również olbrzymie szkody w mieście Copiaco.

Wszelkie połączenia komunikacyjne między wybrzeżem i środkowemi częściami kraju, zostały przerwane. Istnieje obawa, że trzęsienie ziemi nie oszczędziło również prowincyj Antofagasta i Atacama, gdzie znajdują się liczne kopalnie miedzi.

Miejsce to jest zarezerwowane
dla Elektrowni Okręgowej
w Zagłębiu Dąbrowskiem, S. A.

PROGRAM RADJOWY

CZWARTEK 16 LIPCA 1936 R.

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.08 Muzyka lekka (płyty). 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.08 Koncert solistów — płyty. 12.55 Życie kulturalne Śląska. 13.02 Wiadomości bieżące. 13.15 Muzyka lekka (płyty). 15.30 „W górach białych wiatrów" — pogadanka Tadeusza Pitwitt'a. 15.45 „Hokus pokus dominikus": „Jak ugotować jajko bez ognia" — audycja dla dzieci starszych. 16.00 Koncert orkiestry Filharmonji warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego z Ciechocinka. 16.45 „Społeczeństwo a wojsko w dziejach Polski" — dyskusja. 17.00 Koncert orkiestry kameralnej. 17.30 „Jak wykorzystać lato dla urody" — pogadanka. 18.00 Karlikowa poczta. 18.10 „Z piosenką za miasto" — śpiewać będzie mieszany chór kolejowy pod dyr. Henryka Niczego. 18.35 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: premjera słuchowiska oryginalnego p.t. „Panienka radjowa". Napisała Alma Stodolska. 19.50 Recital fortepianowy Marji Bilińskiej. 20.00 Hiszpańska pieśń ludowa. Wykonawca: Teledan. Opracowanie tekstów i muzyki Wiktora Fischera. Przy akompanjamencie gitary hawajskiej. 20.30 „Toast Adasia Grywałda" — epizod z powieści Tadeusza Brezy p.t. „Adam Grywałd". 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Nasze pieśni w programie pieśni Feliksa Nowowiejskiego w wyk. Marji Kisielewskiej (sopran). 21.30 Kwartet fortepianowy c-moll op. 61 Władysława Żeleńskiego. 22.00 „Sport w Łodzi" — pogadanka. 22.10 Wiadomości sportowe. 22.30 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

SPORT

Wilimowski skreślony z listy olimpijczyków

Na onegdajszem posiedzeniu zarządu PZPN. uchwalono skreślić z listy drużyny olimpijskiej Wilimowskiego, za złamanie przysięgi olimpijskiej, przez złożenie fałszywych zeznań w sprawie meczu Ruch — Cracovia.

Postanowiono również wbrew uchwałom Ligi zawiesić „Ruch" w prawach członka do czasu zbadania ksiąg kasowych tegoż klubu.

RKS. „Soła" Janów — RKS. Gołonóg

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Gołonogu ciekawe piłkarskie towarzyskie zawody klubów robotniczych „Soła" z Janowa na Śląsku i miejscowego T.U.R.-a. Początek meczu o godzinie 5 popoł.

O godz. 3 popoł. przedmecz rezerw tychże klubów.

Z CAŁEJ POLSKI

ZJAZD BRACTW KURKOWYCH

Zarząd Główny Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich, mający siedzibę w Poznaniu, organizuje obecnie wielki zjazd strzelców kurkowych całego kraju. Zjazd odbędzie się w dniach od 15 do 20 sierpnia w Gdyni pod protektoratem P. Prezydenta Rzplitej. Udział w zjeździe weźmie kilka tysięcy osób. Punktem kulminacyjnym projektowanej uroczystości będzie symbolicznezbratanie stanu średniego z polskiem morzem.

P. DEVEY DLA BIEDNYCH WARSZAWY

Bawiący w Warszawie p. Charles Devey, b. doradca finansowy rządu polskiego, złożył na ręce Prezydenta miasta p. Stefana Starzyńskiego ofiarę 1000 zł. na biednych Warszawy „celem upamiętnienia szczęśliwych lat spędzonych w Polsce".

B. STAROSTA OSKARŻONY O ŁAPOWNICTWO

Władze sądowo-śledcze rozpoczęły dochodzenia w prawie b. starosty włocławskiego, Murmyły, oskarżonego o pobieranie łapówek, nadużycie władzy i zaniedbanie. Starostę Murmyłłę przeniesiono w Włocławka na niższe stanowisko; ostatnio pełnił on funkcje referenta w starostwie na terenie Małopolski. Wszczęcie dochodzeń spowodowane zostało licznemi skargami, jakie wpłynęły przeciw Murmylle.

PRZESTĘPCY DEWIZOWI W GDYNI

W ub. tygodniu gdyńska brygada kontroli skarbowej przytrzymała na granicy polsko-gdańskiej 29 osób za przekroczenia dewizowe. M. in. aresztowano dyrektora aukcji owocowych w Gdyni Abrahama Urbacha, urzędnika Komisarjatu Rządu w Gdyni Stejnkego i Kazimierza Londona, który w pudełku od zapałek usiłował przemycić 100 zł. Część zatrzymanych, z których większość osadzono w więzieniu wejherowskiem, odpowiadała dziś przed gdyńskim Sądem Okręgowym. Sąd skazał Icka Stempla, za usiłowanie przewiezienia książeczki oszczędnościowej na 7 miesięcy więzienia bez zawieszenia, 3 tys. zł. grzywny i zapłacenie 340 zł. kosztów sądowych i Stanisława Kosmalę za usiłowane przemycenie weksli na 6 miesięcy więzienia i 100 zł. grzywny.

W ORŁOWIE MORSKIEM CZEKAJĄ NA LETNIKÓW

Według wiadomości nadeszłych z naszego wybrzeża morskiego w samem Orłowie znajduje się jeszcze wolnych mieszkań na 3 tysiące letników.

ZNALAZŁ ŚMIERĆ W BIEDASZYBIE

W Murckach w pow. pszczyńskim na terenie biedaszybów, wydarzył się tragiczny wypadek. W jednym z biedaszybów pracował Engelbert Stefanek z Murcek. Skutkiem nagromadzenia się gazów w szybie, Stefanek stracił przytomność. Z pomocą pospieszył mu kolega 30-letni bezrobotny Antoni Wiewiórka, opuszczając się w dół szybu. Gazy zmogły i jego. Przybyła na miejsce kolumna ratownicza, wydobyła obu zaczadzonych. Stefanka zdołano przywrócić do życia, natomiast Wiewiórka zmarł.

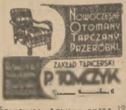
Prosimy naszych zamiejscowych i miejscowych
P. T. Prenumeratorów
o wpłacenie prenumeraty
za LIPIEC 1936 r.
Wydawnictwo „Kurjera Zachodniego"

ZAKŁAD STOLARSKI
MEBLOWO-BUDOWLANY
wlaśc. CICHY
mistrz stolarski
SOSNOWIEC, ul. Piłsudskiego Nr. 52
Wykonuje wszelkie roboty meblowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych według najnowszych katalogów krajowych i zagranicznych.
Wykonanie pierwszorzędne pod gwarancją
Ceny kryzysowe.
Warunki płatności b. dogodne.
Częsta okazyjna sprzedaż mebli. 1005

ZARZĄD MIEJSKI W SOSNOWCU ogłasza przetarg na przewóz około 380.000 sztuk cegły z cegielni B-ci Billewicz w Dąbrowie-Górniczej — do budowy szkoły przy ul. Suchej w Sosnowcu.
Ofertę z podaniem ceny należy składać w Zarządzie Miejskim w Sosnowcu (Biuro Główne) do dnia 22 lipca 1936 r. włącznie. 4109

DROBNE OGŁOSZENIA

KUPNO i SPRZEDAŻ



Sosnowiec, Nowopogonska 19

WAPNO budowlane w bryłach, pierwszego gatunku, tłuste o dużej wydajności. — Wapienniki „BRYNICA". Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5, telefon 159. 3968

Wapno Strzemieszyckie Romana Dobrzańskiego jest najlepsze i najtańsze. Katowice, Mikołowska 44. Tel. 304-23, 251-59. Strzemieszyce 19. 2120

TAPCZAN duży do sprzedania. Wiadomość: Sosnowiec, Piłsudskiego 4, u dozorcy. 3963

SPRZEDAM dom w Sosnowcu, Małachowskiego 22. Zgłoszenia Anin pod Warszawą, ulica 8 Poprzeczna 10. Dr. Aleks. Rudolf. 4061

DO SPRZEDANIA szyldy i kontuary sklepowe. — Wiadomość: Wolski, Sosnowiec — Modrzejowska 1. 4094

Nauka i Wychowanie

STUDENT politechniki udziela lekcji z zakresu 8-miu klas i szkół technicznych. Zgłoszenia do Adm. pod „Student". 4064

Różne

ARCHITEKT Stanisław Babiński — uprawniony budowniczy przeprowadził się na ul. Nową 6 m. 10. 4011

FOTOGRAFOWIE AMATORZY powierzajcie swe prace solidnej firmie, po cenach zniżonych. Harcerzom ustępstwa. — Mieszkowska, Sosnowiec, Piłsudskiego 2[illegible]. 4065

ROZDZIELNIA DZIENNIKÓW i tygodników w Zawierciu Jakóba Piaseckiego przy ulicy 3-go Maja 29 poleca wyroby tytoniowe, weksle, znaczki pocztowe i stemplowe karty widoków z Zawiercia oraz przyjmuje ogłoszenia i zamówienia na prenumeratę „Kurjera Zachodniego". [illegible]

ZGUBIONE DOKUMENTY

KWIT lombardowy nr. 3516 wydany przez Bank Udziałowy w Dąbrowie, zgubiła H. Mary. 410[illegible]

LETNISKA

ZAKOPANE — Bystre pensjonat „Krakus" z utrzymaniem zł. 4.50. Rodzinom wycieczkom, zniżki. 3038

PORONIN pokoje z utrzymaniem pięciorazowem z pościelą dziennie zł. 3.50. Domek nowy położony wysoko pomiędzy łąkami. „Wierchy" Gutowa. 4043

POSADY i PRACE

SEKRETARZ(KA) ze znajomością stenografji potrzebny natychmiast (zastępstwo). Zgłoszenia własnoręcznie pod „Kancelarja". 401[illegible]

FRYZJERKA znająca robotę damsko - męską poszukuje posady. Wiadomość — „Kurjer Zachodni". 410[illegible]

KINO „ZAGŁĘBIE"
CENY MIEJSC OD 25 GR.
Piękny romans filmowy — Czarująca przygoda miłosna
„KSIĘŻNICZKA O'HARA"
Uśmiech i łzy! Radość i śpiew! Piękno i wdzięk!
W rol. głównych: JEAN PARKER — CHESTER MORRIS
Nadprogram TYGODNIKI PATA — Początek I seansu o godz 17.30

KINO „Palace" w Sosnowcu ul. Warszawska 2.
Dziś podwójny program!
I. Operetka wiedeńska p. t.
„NIESMIERTELNE MELODJE"
W rol. gł. LIZZI HOLZSCHUH, LEO SLEZAK
II. „SREBRNE OSTROGI"
W rol. gł. BUCK JONES
Ceny miejsc od 25 gr

SOSNOWIEC Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62.
Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm.; w niedziele i święta 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA.
Za 10 wyrazów w każdem kosztuja:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy po 5 g

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7. — CZELADŹ, J. Dembiński, Staszica 16. — DĄBROWA GÓRNICZA, Krótka 11. — GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. — KIELCE, Sienkiewicza 43. — ŁAZY, Władysław Jaworski. — OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 29. — ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. — ŻARKI, Fr. Cacoń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. — PILICA, rynek, Jaworski.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK SZYJEWSKI